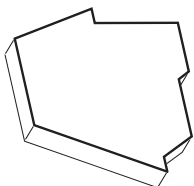


# PÖLSKÅ

01|20  
21



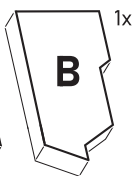
LUBELSKI  
INFORMATOR  
KULTURALNY



POPULACJA: 38 386 000  
JĘZYK URZĘDOWY: POLSKI  
USTRÓJ: (DEMO)KRYTYCZNY  
TYP PAŃSTWA: REPUBLIKA PARLAMENTARNA  
RELIGIA DOMINUJĄCA: KATOLICYZM



1x



1x



1x



1x



1x



1x



1x



25000x



1x

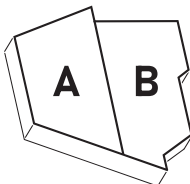
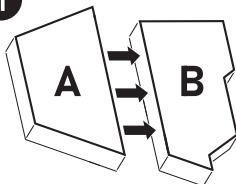


1x

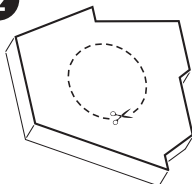


∞

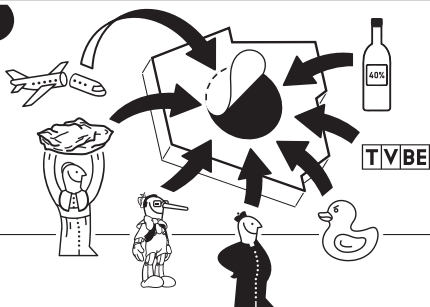
1



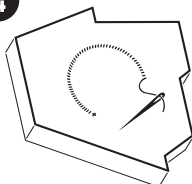
2



3



4







Lubelski Informator Kulturalny  
nr 1 / 2021 / (201) / rok XVIII

20-007 LUBLIN / UL. PEOWIAKÓW 12 /  
TEL. KOM. 511 544 462 /  
FAX 81 536 03 12 /  
ZOOM@CK.LUBLIN.PL / ZOOM.LUBLIN.PL

redakcja: **Małgorzata Bartkiewicz,**  
**Barbara Sawicka, Lesław Skwarski** –  
sekretarz redakcji, **Dorota Stochmalska,**  
**Marta Wysocka, Marta Zgierska,**  
**Miłosz Zieliński** – redaktor naczelny

współpraca: **Tomasz Bielak, Tomasz**  
**Dostatni OP, Jarosław Koziara,**  
**Mariusz Tarkawian, Hanna Wyszowska**

okładka: **Kamil Filipowski**

projekt graficzny: **Piotr Wysocki**

# SPIS TREŚCI 1

INTRODUKCJA	• 02
ZAKAZ RYSOWANIA	• 03
MUZEA	• 04
WYSTAWY	• 10
INFO	• 18
ZIMA W MIEŚCIE	• 20
PUBLICYSTYKA	• 24
BRAMA DOSTATNIA	• 36
CO SIĘ WYDAJE	• 37
KADR	• 38
BEZ SZAROŚCI	• 39
IN MEMORIAM	• 40
RETRO ZOOM	• 41
BE I CACY	• 55

## CENTRUM KULTURY W LUBLINIE

wydawca: © **Centrum Kultury w Lublinie**  
20-007 LUBLIN / UL. PEOWIAKÓW 12 /  
TEL. 81 466 61 00 / FAX 81 536 03 12 /  
CK.LUBLIN.PL  
SEKRETARIAT@CK.LUBLIN.PL

ZOOM ukazuje się dzięki wsparciu  
finansowemu **Prezydenta Miasta Lublin**



STRONY INFORMACYJNE OPRACOWANO NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW OTRZYMANÝCH OD ORGANIZATORÓW IMPREZ.  
ORGANIZATORZY ZASTRZEGAJĄ SOBIE MOŻLIWOŚĆ WPROWADZENIA ZMIAN W PODANYCH REPERTUARACH.  
ZA ZMIANY REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI.

**Informacje o wydarzeniach kulturalnych przyjmujemy na adres e-mail:  
zoom@ck.lublin.pl w dniach 5-15 miesiąca poprzedzającego wydanie.**

## 2 INTRODUKCJA

... 2021 / MIŁOSZ ZIELIŃSKI

Rok 2020 był wyjątkowy, tego nie da się ukryć. Niestety, raczej nie zapisze się on w naszej pamięci dobrze – raczej wręcz przeciwnie, wielu z nas zapewne chciałoby go wyrzucić z pamięci.

Gdy niemal dokładnie rok temu zaczęły do nas docierać pierwsze doniesienia o tajemniczej zarazie szerzącej się w Wuhan w Chinach, chyba nikt z nas nie przewidywał, że jest to początek bardzo poważnych zawirowań i jednego z największych kryzysów od czasu II wojny światowej. Geograficzna odległość, dzieląca Europę od Chin wydawała się działać uspokajająco... ale nie doceniliśmy tego, że świat jednak stał się faktyczną „globalną wioską” i na rozprzestrzenienie się nowego wirusa po wszystkich kontynentach nie trzeba było długo czekać.

Chyba wszyscy pamiętamy dramatyczne doniesienia z Włoch, szczególnie z rejonu Lombardii. I choć wtedy wydawało nam się to przerażające, jak się z czasem okazało, to był dopiero początek tragedii. Także dla Polski. Już w marcu do naszego języka weszło nowe słowo: lockdown. W obawie przed niekontrolowanym rozprzestrzenianiem się koronawirusa zostaliśmy skazani na narodowy areszt domowy. Było to wydarzenie bez precedensu, a także tragedia dla wielu grup zawodowych i społecznych, zaczynając od dzieci, a kończąc na seniorach.

Koronawirus oraz ograniczenia sanitarne stały się istnym dramatem dla wielu branż, a szeroko rozumiana kultura okazała się być jedną z tych najbardziej poszkodowanych. Na wiele miesięcy musieliśmy zapomnieć o koncertach, spektaklach czy wystawach. Dla części ludzi, widzów, oznaczało to odebranie możliwości uczestnictwa w życiu kulturalnym. Niestety, dla innych ta sytuacja oznaczała istny dramat. Nagle, niemal z dnia na dzień pracę straciło tysiące aktorów, muzyków a także tych, o których często zapominamy – realizatorów, techników, oświetleniowców, akustyków. Do grona szczęśliwców mogli zaliczać się tylko ci, którzy posiadali jakiegokolwiek etaty, a trzeba pamiętać, że w środowiskach kulturalnych osoby te należą do mniejszości. Ci, którzy pracowali w ramach samozatrudnienia albo na umowach i kontraktach zostali bez środków do życia.

Wakacje dały nam chwilę oddechu, lecz część ograniczeń nigdy nie została zniesiona, co powodowało, że organizacja spektakli czy koncertów w zamkniętych przestrzeniach była nie tylko utrudniona, ale i zwyczajnie nieopłacalna. A potem przyszła jesień. I wtedy okazało się, że to, co przeżyliśmy na wiosnę było tylko i wyłącznie preludium do prawdziwej tragedii.

Dziś, wchodząc w rok 2021 wszyscy chcielibyśmy, aby był on lepszy od poprzedniego. Ba, wydaje nam się, że gorszy już być nie może. Oby nas natura nie zaskoczyła... czego sobie, naszym czytelnikom, a tak naprawdę wszystkim ludziom na świecie życzę. Niech już będzie lepiej, niech już będzie normalnie.

PS. Jak co roku w styczniu zmienia się autor naszych okładek. Po cyklu 12 prac Michała Jadczała tworzenie zoomowych okładek przejmuje znany lubelski grafik – Kamil Filipowski.



## RYS. MARIUSZ TARKAWIAN

ROK 2020 być może nie był idealny, ale dał nam przynajmniej 8 powodów do radości:

★ Sonda Solar Orbiter wykonała PRZEPIĘKNE zdjęcia Słońca z rekordowo blizkiej odległości od gwiazdy - 75 000 000 km.

★ Stratosferyczne Obserwatorium Astronomii Podczerwonej potwierdziło występowanie wody na oświetlonej stronie powierzchni Księżyca.

★ W atmosferze Wenus wykryto duże występowanie Fosforowodoru.

★ Algorytm Sztucznej Inteligencji Google'a "DeepMind" niemal perfekcyjnie wykrywa raka piersi i prostaty na zdjęciach rentgenowskich.

★ Sonda Hayabusa 2 dostarczyła na Ziemię próbki materii z asteroidy Ryugu.

★ W rekordowym czasie opracowano szczepionkę przeciw COVID-19.

★ wyprodukowano sztuczne czerwone krwinki (erytrocyty) o właściwościach niemal identycznych jak te prawdziwe.

★ Ukazał się dwusetny numer Lubelskiego Informatora Kulturalnego o nazwie ZOOM.



**UWAGA: MUZEA BĘDĄ DOSTĘPNE DLA PUBLICZNOŚCI W PRZYPADKU ZAWIESZENIA OGRANICZEŃ DZIAŁALNOŚCI WYSTAWIENNICZEJ WPROWADZONYCH Z POWODU PANDEMII.**

### ... ARCHIKATEDRA LUBELSKA

PL. KATEDRALNY / WT.-SOB. 10.00-16.00 / BILET: 4,00/6,00 ZŁ

Powstała w latach 1586-1604 archikatedra to dawny kościół Jezuitów, a od 1832 r. siedziba biskupstwa lubelskiego. Zniszczoną w 1939 r. katedrę odbudowano w latach 1946-51. Sklepienie skarbcza (XVIII w.) zdobi fresk Józefa Meyera – najznakomitszy przykład malarstwa iluzjonistycznego epoki późnego baroku na naszych ziemiach, zaś w zakrystii akustycznej można usłyszeć niezwykle efekty dźwiękowe.



wystawa stała:

#### Skarby Archikatedry

Wystawa najcenniejszych zabytków sztuki sakralnej obejmuje wyroby złotnicze, głównie kielichy, monstrancje oraz pastorały biskupów lubelskich, oraz kolekcję szat liturgicznych. W podziemiach pokazywana jest część unikatowej w skali Polski kolekcji szat grobowych.

### ... BAZYLIKA OO. DOMINIKANÓW

PW. ŚW. STANISŁAWA BISKUPA I MĘCZENNIKA / SANKTUARIUM RELIKWII DRZEWA KRZYŻA ŚWIĘTEGO / UL. ZŁOTA 9 / FURTA.LUBLIN@DOMINIKANIE.PL / INFORMACJE O ZWIEDZANIU: BIURO OBSŁUGI RUCHU TURYSTYCZNEGO I WYDARZEŃ KULTURALNYCH / PON.-NIEDZ. 10.00-18.00 / 81 532 89 80, 728 429 926

Fundatorem murowanego kompleksu budynków kościoła i klasztoru był Kazimierz Wielki. Początkowo w stylu gotyckim, z czasem zmieniono wygląd budowli i rozbudowano świątynię m.in. w stylu renesansu i baroku. Gotyckie pozostały zakrystie, część kaplicy MB Trybunalskiej, ściany prezbiterium i naw bocznych.

wystawa stała:

#### Klasztor w sercu miasta. Dzieje i skarby lubelskich dominikanów

Wystawa prezentuje m.in. kolekcję zabytkowych szat liturgicznych i wyrobów złotniczych.

### ... DOM SŁÓW

UL. ŻMIGRÓD 1 / UL. KRÓLEWSKA 17 / 81 534 52 33 / WWW.TEATRNN.PL/DOMSLOW / DOMSLOW@TNN.LUBLIN.PL

Zespół Domu Słów oraz Izby Drukarstwa działa online, pracuje nad przyszłymi wydarzeniami, spotkaniami i materiałami. Zachęca do sięgnięcia po czytelnice nowości oraz do dyskusji na temat literatury, sztuki i słowa. Realizowane są projekty internetowe: Teraz CzytaMY, Zdalny Szeryf – czyli książkowe recenzje oraz rozmówki, Z archiwum..., Poetycki Klub Dyskusyjny, Materiały edukacyjne, Wirtualny spacer po Domu Słów, dostępne na stronie: [www.teatrnn.pl/domslow](http://www.teatrnn.pl/domslow)

## ... MUZEUM NARODOWE W LUBLINIE

UL. ZAMKOWA 9 / 81 532 50 01 / MUZEUMLUBELSKIE.PL

## ... ZAMEK LUBELSKI, KAPLICA TRÓJCY ŚWIĘTEJ

UL. ZAMKOWA 9 / 81 532 50 01 / EKSPozyCJE SĄ NIECZYNNNE Z POWODY REMONTU MUZEUM / KAPLICA: PON.-NIEDZ. 8.00-17.30, WEJŚCIA O PEŁNYCH GODZINACH, ZWIEDZANIE PO WCZEŚNIEJSZEJ REZERWACJI TEL. 81 537 96 82 / BASZTA: PON.-NIEDZ. 10.00-18.00 / UWAGA: W ZWIĄZKU Z REMONTEM BRAK DOSTĘPU DO WIND, NIE JEST MOŻLIWE ZWIEDZANIE KAPLICY TRÓJCY ŚWIĘTEJ DLA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI UNIEMOŻLIWIAJĄCYMI CHODZENIE PO SCHODACH / BILETY: KAPLICA 15,00/10,00 ZŁ, BASZTA 9,00/7,00 ZŁ

Zamek został ufundowany przez Kazimierza III Wielkiego w miejscu wcześniejszej warowni. Z najstarszych budowli zachowały się: obronno-mieszkalna wieża romańska z początku XIII w. oraz kaplica Trójcy Świętej zbudowana w I poł. XIV w. W latach 1823-26 na wzgórzu zamkowym wybudowano więzienie karne w stylu neogotyckim. Podczas II wojny



światowej zamek pełnił rolę więzienia hitlerowskiego. Po wkroczeniu wojsk radzieckich więzienie przejęło NKWD. Od 1957 r. funkcjonuje tu Muzeum Lubelskie. Obecnie muzeum przechodzi remont i nieczynne są ekspozycje, można zwiedzać: kaplicę Trójcy Świętej i donżon.

## ... ODDZIAŁY MUZEUM NARODOWEGO W LUBLINIE

ZALECANA JEST WCZEŚNIEJSZA REZERWACJA BILETÓW POPRZEC E-MAIL I TELEFONICZNIE / DOTYCZY TO RÓWNIŻ DNI BEZPŁATNEGO WSTĘPU DO MUZEUM / OSOBY, KTÓRE DOKONAŁY REZERWACJI MAJĄ PIERWSZEŃSTWO ZWIEDZANIA / DZIEŃ BEZPŁATNEGO ZWIEDZANIA - INFORMACJA NA STRONIE MUZEUM

### DWOREK WINCENTEGO POLA

UL. KALINOWSZCZYŻNA 13 / 81 747 24 13 / ŚR.-NIEDZ. 9.00-16.00 / BILET: 4,50/5,50 ZŁ / FACEBOOK.COM/DWOREK-WINCENTEGO-POLA-716711995042022 / OBIEKT CHWILOWO NIEDOSTĘPNY DLA ZWIEDZAJĄCYCH / EKSPozyCJA DOSTĘPNA NA FACEBOOKOWYM PROFILU MUZEUM

Muzeum biograficzne Wincentego Pola znajduje się w klasycystycznym dworku, pochodzącym z końca XVIII w. Budynek, przez wiele lat był własnością rodziny Polów, a w 1972 r. został przemieniony w muzeum. Wystawa stała obejmuje ekspozycję spuścizny poety, rękopisy i listy, zbiór dokumentów, pamiątek, fotografii oraz kolekcję polskojęzycznych globusów Ziemi z XIX i XX w.

### MUZEUM HISTORII MIASTA LUBLINA

PL. ŁOKIETKA 3 (BRAMA KRAKOWSKA) / 81 532 60 01 / WWW.FACEBOOK.COM/MUZEUM-HISTORII-MIASTA-LUBLINA-580847305418627 / WT.-NIEDZ. 9.00-17.00 / BILET: 4,50/5,50 ZŁ

Muzeum mieści się w zabytkowej czternastowiecznej bramie Krakowskiej, pozostałości po dawnych murach obronnych.

## 6 MUZEA

wystawa stała:

### **Historia Miasta Lublina**

Ekspozycja ukazuje dzieje miasta od okresu osadniczego do 1944 r. Historię Lublina ilustrują zabytki archeologiczne, ikonograficzne, fotografie, portrety osób związanych z naszym miastem, wyroby rzemieślników lubelskich oraz druki ulotne.

### **MUZEUM LITERACKIE JÓZEFA CZECHOWICZA**

UL. ŻŁOTA 3 / 81 532 30 90 / ŚR.-NIEDZ. 9.00-16.00 / BILET: 4,50/5,50 Zł

Muzeum swoją działalność rozpoczęło w 1968 r. Przez około trzydzieści lat mieściło się w zabytkowym poklasztorowym budynku przy ulicy Narutowicza 10. W 1999 r. utraciło swoją dotychczasową siedzibę i przez trzy lata mieściło się w Dworku Wincentego Pola, a obecnie znajduje się przy ulicy Żłotej 3, w kamienicy ofiarowanej miastu przez zasłużoną dla Lublina rodzinę Riabininów.

wystawy stałe:

### **Józef Czechowicz 1903-1939**

Wystawa przybliży biografię literacką Józefa Czechowicza. Prezentuje dokumenty, zdjęcia, rękopisy, tomiki poetyckie wydane za życia poety oraz powojenne edycje jego twórczości.

### **Odczytywanie miejsc. Historia kamienicy przy ulicy Żłotej 3 i dzieje rodziny Riabininów**

Wystawa prezentuje historię budynku, w którym mieści się muzeum. Znaczną część ekspozycji poświęcono wybitnemu historykowi i archiwista Janowi Riabininowi oraz jego synowi – profesorowi Sergiuszowi Riabininowi – przyrodnikowi, myślicielowi i poecie.



wystawa czasowa:

### **Anna Asyngier-Kozieł – Lublin – miasto Czechowicza**

Czarno-białe fotografie wykonane przez Józefa Czechowicza zestawione z barwnymi zdjęciami współczesnymi pokazują zmiany, jakie zaszły w wyglądzie Lublina na przestrzeni lat.

### **MUZEUM MARTYROLOGII „POD ZEGAREM”**

UL. UNIWERSYTECKA 1 / 81 533 36 78 / WT.-SOB. 9.00-16.00 / WSTĘP WOLNY

Ekspozycja stała skupia się na więźniach aresztu gestapo, ich pobycie w więzieniu, a także dalszych losach. Wyjątkową częścią ekspozycji jest Ściana Pamięci z wizerunkami osób przetrzymywanych w areszcie, które zginęły – zakatowane na miejscu, zamordowane na terenie Lublina lub w obozach koncentracyjnych.

wystawa czasowa:

### **Leopold Rachoń (1902-1940)**

Leopold Rachoń był sekretarzem Gminy Dzierzkowice, zamordowanym w wąwozie na Rurach Jezuickich w ramach Akcji AB.

### ... MUZEUM UMCS

BIBLIOTEKA UMCS / UL. RADZISZEWSKIEGO 11 / HOL / 81 537 58 31

### NSZZ „Solidarność” UMCS. 1980-2020

#### Rektorzy UMCS 1944-2020

HALL GŁÓWNY BIBLIOTEKI

### ... MUZEUM WSI LUBELSKIEJ

AL. WARSZAWSKA 96 / 81 533 85 13 / WWW.SKANSEN.LUBLIN.PL /

WT.-NIEDZ. 9.00-15.00, OSTATNIE WEJŚCIE DO GODZ. 14.00 / BILET: 6,00/12,00 ZŁ /  
DZIECI DO LAT 7 WSTĘP WOLNY / 1.01 MUZEUM NIECZYNNE

Lubelski skansen prezentuje kulturową różnorodność regionu, gromadząc eksponaty związane z dawnym życiem wsi, dworów oraz miasteczek, a także utrwalając wiedzę na temat zwyczajów, obrzędów i codziennej pracy ludzi minionej epoki. Życie dawnej wsi obrazują sektory Wyżyna Lubelska oraz Roztocze z charakterystycznym wiatrakami z Żygmuntowa i cerkwią greckokatolicką. Centralnym obiektem sektora dworskiego jest XVIII-wieczny dwór z Żyrzyna z otaczającym go parkiem. Atrakcją skansenu jest również sektor miasteczkowy, będący modelem prowincjonalnego miasteczka z lat 30. XX wieku z drewnianym kościołem z Matczyna. Do spacerów nad wodą zachęca malowniczy pejzaż sektora Powiśle. Wybrane wnętrza muzealnych ekspozycji są już udostępnione dla zwiedzających. W skansenie można oglądać nowy obiekt – zagrodę z Brzezina, chałupa pochodzi z 1789 r. i jest eksponowana w sektorze Powiśle.



od 3.01 / niedziela

### Rymownik, czyli rymowany przewodnik

Rymownik jest propozycją dla dzieci na czas ferii zimowych. To rodzaj gry terenowej, będącej alternatywą tradycyjnego zwiedzania. Rymowany przewodnik prowadzi zwiedzających rzadziej uczęszczaną, za to malowniczą trasą, w nieco odleglejsze zakątki



Muzeum. Oprócz odnalezienia wytyczonej ścieżki w terenie, trzeba także odgadnąć słowa w tekście „do rymu”, które utworzą hasło. Przewidywany czas wędrówki to 70 minut. Rymownik jest dostępny w recepcji bez żadnych dodatkowych opłat, trzeba tylko mieć ze sobą: ołówek lub długopis, dobre buty i chęć do zabawy.

### ... OŚRODEK „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”

UL. GRODZKA 34 / WWW.TEATRNN.PL / 81 532 58 67

Wirtualne i multimedialne opowieści o Lublinie, fotografie, materiały z Biblioteki Multimedialnej, a także materiały edukacyjne i działania online to tylko niektóre propozycje Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

## ... PAŃSTWOWE MUZEUM NA MAJDANKU

DROGA MĘCZENNIKÓW MAJDANKA 67 / 81 710 28 33 / WWW.MAJDANEK.EU / PUNKT INFORMACJI, SPRZEDAŻ PUBLIKACJI I KASA - CENTRUM OBSŁUGI ZWIEDZAJĄCYCH / TEREN I OBIEKTY HISTORYCZNE PN.-NIEDZ. 9.00-16.00 / BARAKI EKSPOZYCYJNE NR 62, 47 I CENTRUM OBSŁUGI ZWIEDZAJĄCYCH WT.-NIEDZ. 9.00-16.00 / ZE WZGLĘDU NA PREZENTOWANĄ TEMATYKĘ ZALECA SIĘ, ABY TEREN MUZEUM ZWIEDZAŁY OSOBY, KTÓRE UKOŃCZYŁY 14 LAT / WSTĘP WOLNY / Z UWAGI NA SYTUACJĘ EPIDEMIOLOGICZNĄ ZWIEDZANIE MOŻE SIĘ ODBYWAĆ WYŁĄCZNIE INDYWIDUALNIE (NIE DOTYCZY RODZIN) I PRZY ZACHOWANIU ZASAD BEZPIECZEŃSTWA OPISANYCH W REGULAMINIE / USŁUGI PRZEWODNICKIE I ZAJĘCIA EDUKACYJNE W MUZEUM SĄ ZAWIESZONE DO ODWOŁANIA.

To pierwsze muzeum tego typu na świecie, utworzone w listopadzie 1944 r. na terenie byłego obozu koncentracyjnego. Ekspozycję urządzono w 9 obiektach historycznych, obejmujących: barak łaźni obozowej, bunkier komór gazowych, III pole więźniarskie, dawne magazyny gospodarcze i krematorium.

W związku z obostrzeniami wprowadzonymi z powodu pandemii koronawirusa muzeum wprowadziło rozbudowany program działań online, które dostępne są pod podanymi niżej adresami:

strona internetowa: [www.majdanek.eu](http://www.majdanek.eu)

blog: [www.majdanek.eu/pl/pow](http://www.majdanek.eu/pl/pow)

księgarnia: [ksiegarnia.majdanek.eu/pl/](http://ksiegarnia.majdanek.eu/pl/)

wystawa online: [lekarze-w-pasiakach.majdanek.eu](http://lekarze-w-pasiakach.majdanek.eu)

Varia magazyn: [www.majdanek.eu/pl/page/varia\\_\\_magazyn/262](http://www.majdanek.eu/pl/page/varia__magazyn/262)

Facebook: [www.facebook.com/Majdanek.Memorial/](https://www.facebook.com/Majdanek.Memorial/)

Twitter: [twitter.com/MajdanekMuseum](https://twitter.com/MajdanekMuseum)

Instagram: [www.instagram.com/majdanek.memorial/](https://www.instagram.com/majdanek.memorial/)

YouTube (podcasty, relacje, wspomnienia, wystawy):

[www.youtube.com/user/MuzeumNaMajdanku](https://www.youtube.com/user/MuzeumNaMajdanku)

Muzeum dla nauczycieli. Edukacja historyczna online:

[majdanek.eu/pl/education/muzeum\\_dla\\_nauczycieli\\_\\_edukacja\\_historyczna\\_online/10](http://majdanek.eu/pl/education/muzeum_dla_nauczycieli__edukacja_historyczna_online/10)

Prezentowanie muzealiów z uwzględnieniem audiodeskcrypcji, PJM i łatwego tekstu:

[czytanieobrazow.pl/institucje/panstwowe-muzeum-na-majdanku/](http://czytanieobrazow.pl/institucje/panstwowe-muzeum-na-majdanku/)

wystawa główna:

### Więźniowie Majdanka

BARAK NR 62 / GODZ. 9.00-16.00 / OSTATNIE WEJŚCIE GODZ. 16.30

Ekspozycja przywołuje pamięć o więźniach KL Lublin, których losy skonfrontowane z nazistowskimi prześladowaniami składają się na dzieje obozu. Na wystawie oprócz zdjęć, biogramów, osobistych pamiątek, znalazły się audiowizualne relacje więźniów oraz nowoczesne aplikacje multimedialne poświęcone historii obozu, w tym archiwalny obraz nakręcony w 1944 roku przez sowieckich filmowców.

wystawy stałe:

### Przybyli do getta... Odeszli w nieznane...

BARAK NR 55 / GODZ. 9.00-16.00

Wystawa ukazuje aspekty i okoliczności masowego mordu na Żydach polskich i zagranicznych, dokonanego w ramach „Akcji Reinhardt”, poczynwszy od pierwszych deportacji do obozu zagłady w Bełżcu, po akcję „Erntefest”.

## Lublin w czasie okupacji niemieckiej

BARAK NR 44 / GODZ. 9.00-16.00

Historyczne komentarze oraz archiwalne i współczesne zdjęcia przybliżają dzieje miejsc i budynków na terenie miasta, które odegrały szczególną rolę podczas okupacji niemieckiej.

## Majdanek – przeszłość i teraźniejszość

BARAK NR 43 / GODZ. 9.00-16.00

Ekspozycja składa się z 13 par fotografii archiwalnych i współczesnych, prezentujących teren byłego obozu i zmiany jakie zaszły w nim na przestrzeni 70 lat.

wystawy czasowe:

## Ogrodnik z III pola. Jerzy Kwiatkowski (1894–1980)

CENTRUM OBSŁUGI ZWIEDZAJĄCYCH / GODZ. 9.00-16.00

Wystawa monograficzna poświęcona jest Jerzemu Kwiatkowskiemu, który przeżył trwające blisko półtora roku osadzenie za drutami. Ekspozycja przybliża losy pochodzącego z Kresów Wschodnich polskiego inteligenta, opowiada o jego domu rodzinnym, karierze wojskowej i zawodowej, czasach okupacji oraz o emigracji w Niemczech, a następnie w Stanach Zjednoczonych.

## Dzielnice zagłady. Niemieckie getta dla Żydów w okupowanym Lublinie

ŚCIEŻKA HISTORYCZNA WZDŁUŻ III I IV POLA WIĘZNIARSKIEGO / GODZ. 9.00-16.00

Wieloletnia historia getta na lubelskim Podzamczu, a także będącego jego kontynuacją getta szczątkowego w dzielnicy Majdan Tatarski obejmuje 120 zdjęć i dokumentów historycznych oraz 52 fragmenty relacji.

## Chleb wolnościowy

PRZESTRZEŃ EKSPOZYCYJNA PRZED CENTRUM OBSŁUGI ZWIEDZAJĄCYCH / GODZ. 9.00-16.00

Wystawa prezentująca najnowsze wydawnictwo Państwowego Muzeum na Majdanku – komiks „Chleb wolnościowy”. 15 plansz, fragmentów komiksu, przybliży autentyczne relacje więźniów KL Lublin.

## Rzeźba, która zmieniła krajobraz Lublina. 50 lat pomnika Majdanka

PRZESTRZEŃ EKSPOZYCYJNA PRZED CENTRUM OBSŁUGI ZWIEDZAJĄCYCH / GODZ. 9.00-16.00

Wystawa prezentuje nagrodzone i wyróżnione projekty pomników, jakie powstały w 1967 r. w ramach konkursu na projekt upamiętnienia ofiar obozu. Ekspozycja pokazuje, jak w ciągu pięciu dekad rozwijała się funkcja użytkowa Pomnika Walki i Męczeństwa – od miejsca wielotysięcznych zgromadzeń podczas uroczystości państwowych, po obiekt wykorzystywany w działaniach religijnych, artystycznych i edukacyjnych.

## Lekarze w pasiakach. Służba medyczna na Majdanku

PIERWSZA MUZEALNA EKSPOZYCJA INTERNETOWA / LEKARZE-W-PASIAKACH.MAJDANEK.EU

Wystawa próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób i czy w ogóle możliwe było leczenie więźniów w prymitywnych warunkach obozowych.

## 10 WYSTAWY

**UWAGA: WYSTAWY W SIEDZIBACH GALERII BĘDĄ DOSTĘPNE DLA PUBLICZNOŚCI W PRZYPADKU ZAWIESZENIA OGRANICZEŃ DZIAŁALNOŚCI WYSTAWIENNICZEJ WPROWADZONYCH Z POWODU PANDEMII.**

### ... CENTRUM KULTURY

UL. PEOWIAKÓW 12

wystawa stała:

#### **Wielokulturowy Lublin. 700 lat historii miasta**

PARTER

Multimedialna ekspozycja poświęcona wielokulturowemu dziedzictwu i historii Lublina, ujętych z wielu perspektyw, w tym religijnej, społecznej i architektonicznej. Istotne jest osadzenie i kontekst miejsca, czyli budynku dawnego zespołu klasztorowego wzytek, w którym obecnie mieści się Centrum Kultury.

#### **Lubelski Teatr Tańca – Przestrzenie Sztuki: Taniec**

##### **Bolesław Lutostawski – Cały świat jest naszą sceną**

I PIĘTRO / KORYTARZ

Cykl fotografii, których bohaterami są tancerze londyńskiego teatru Rambert pokazani w zupełnie nieoczekiwanych miejscach: na ulicy, na łące, w parku, przed bankiem, w sklepie. Tancerze pojawiają się też na scenie, w ulotnym momencie skupienia, pracy nad rolą.

Nie ukrywają swojej profesji, nie unikają eksponowania piękna ruchu i tanecznej energii wypełniającej ich ciała. Ten cykl to przede wszystkim zbiór niezwykłych portretów ludzi zakochanych w tańcu.



##### **Druga natura – fotografie**

I PIĘTRO / KORYTARZ

Zapis premiery spektaklu „Druga Natura”, który odbył się w 2019 r. w Hellerau. Kontekstem dla performansu Agaty Siniarskiej, powstałego w ramach projektu Terytoria Choreografii – nowe szlaki awangardy, była instalacja – ogród Karoliny Grzywnowicz, w całości złożona z roślin. Artystki wzięły za punkt wyjścia twórczość i biografię Poli Nireńskiej, choreografki i tancerki. Ich praca zwraca uwagę na istnienie w otaczającym nas krajobrazie ekoświadków przemocy, a także trwałość zwyczajów eksploatacji natury, prowadzących do kryzysu ekologicznego.

### ... CENTRUM SPOTKANIA KULTUR

PL. TEATRALNY 1 / BILET: 4,00/8,00 Zł; KARNET: 5,00/10,00 Zł/2

WYSTAWY, 7,00/14,00 Zł/3 WYSTAWY, ŚRODA – WSTĘP WOLNY

#### **Międzynarodowy Wschodni Salon Sztuki**

WYSTAWA ONLINE / WWW.SPOTKANIAKULTUR.COM / FACEBOOK.COM/CSKWLUBLINIE / GALERIA WYSTAW CZASOWYCH / POZIOM -1

Jubileuszowy 25. Wschodni Salon Sztuki został zorganizowany w nowej konkursowej formule, która stała się przeglądem najciekawszych postaw twórczych. Na podstawie dokumentacji 410 prac nadesłanych przez 162 artystów



z Polski, Białorusi, Francji, Norwegii i Ukrainy jury wybrało prace prezentowane na wystawie pokonkursowej. / do 22.01 / piątek

## Scena w Budowie – wspomnienia

FOYER SALI OPEROWEJ

Wystawa fotografii ze spektakli i wystaw, prezentowanych w ramach czterech edycji Festiwalu Scenografii i Kostiumów „Scena w Budowie”. Wybrane zdjęcia Doroty Bielak, Przemka Gąbki i Marcina Pietruszy ukazują szczególne walory scenograficzne i kostiumograficzne wydarzeń festiwalowych. / do 25.01 / poniedziałek

## Forma Otwarta

GALERIA / PARTER

Wystawa Europejskiej Fundacji Kultury Miejskiej „Forma Otwarta” to podróż do historycznego Lublina. Na wystawie prezentowane są oryginalne projekty neonów i mozaik z naszego miasta, zdjęcia porównawcze murali umieszczonych na blokach mieszkalnych z lat 60. i wygląd dzisiejszy tych miejsc oraz oryginalne projekty współczesnych murali / do 31.01 / niedziela

## Odmienne ślady litografii

ONLINE / WWW.SPOTKANIAKULTUR.COM / FACEBOOK.COM/CSKWLUUBLINIE

Wystawa grupy siedmiorga współczesnych artystów i pedagogów: Łukasza Butowskiego – ASP Gdańsk, Tomasza Matczaka – ASP Łódź, Piotra Panasiewicza – ASP Kraków, Krzysztofa Rukasa – UMCS, Krzysztofa Świątka – ASP Kraków, Anny Trojanowskiej – ASP Wrocław i Witolda Warzywody – ASP Łódź. Prezentowane prace odzwierciedlają kierunki ich poszukiwań artystycznych z ostatnich trzech lat. / do 31.01 / niedziela

## Murale. Lubelski Szlak Bitwy Warszawskiej

GALERIA WYSTAW CZASOWYCH / POZIOM +1

Wystawa jest epilogiem projektu realizowanego z okazji 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej. Ekspozycja obejmuje fotografie murali, jakie powstały w Hrubieszowie, Komarowie pod Zamościem oraz Cycowie, materiał dokumentujący proces ich tworzenia, a także premierową prezentację mapy Lubelskiego Szlaku Bitwy Warszawskiej. / do 31.01 / niedziela

## Wzory Lublina. Tomasz Smutek

CICHE KĄTY / POZIOM +1

Ekspozycja z pogranicza sztuki i wzornictwa inspirowana detalami z przestrzeni miejskiej Lublina. Projekt wykorzystuje charakterystyczne elementy i ich transformację na dekoracyjne wzory. / do 31.01 / niedziela

## GALERIA SASKA

### Sebastian Kubica – Plakaty

GALERIA SASKA / AL. RACŁAWICKIE / OGRODZENIE OGRODU SASKIEGO

Sebastian Kubica zajmuje się projektowaniem graficznym, rysunkiem, ilustracją i grafiką artystyczną, kieruje autorską pracownią plakatu i ilustracji na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. W jego plakatach widać przemyślaną formę oraz przekornie traktowaną treść, ich istotnym elementem jest kontrastowy kolor. / do 24.01 / niedziela



## 12 WYSTAWY

### ... GALERIA A10

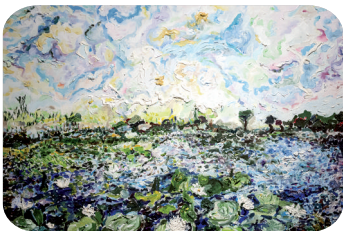
ZESPÓŁ SZKÓŁ PLASTYCZNYCH IM. C.K. NORWIDA / UL. MUZYCZNA 10 A /  
WWW.FACEBOOK.COM/GALERIASZTUKIA10 / PRACE MOŻNA OBEJRZEĆ PO  
WCZEŚNIEJSZYM UMÓWIENIU TEL. 81 532 72 39

#### **Dorota Jurkowska – Pejzaże wołyńskie – Pejzaże wewnętrzne III**

Dorota Jurkowska jest absolwentką  
PLSP im. C.K. Norwida w Lublinie,  
historii sztuki na KUL oraz oligofreno-  
pedagogiki na APS w Warszawie.

Uprawia malarstwo olejne i akrylowe,  
stosuje technikę impastu oraz różne

techniki eksperymentalne. Jej natchnieniem twórczym jest Wołyń – dziewicza  
kraina. W swoich obrazach oddaje otaczające ją piękno oraz swój, pełen  
optymizmu, świat wewnętrzny. Wystawa zawiera przede wszystkim prace  
powstałe po 2015 r. / do 7.01 / czwartek



### ... G.A.B. – GALERIA ART BRUT

BUDYNEK CENTRUM KULTURY / UL. PEOWIAKÓW 12 / PARTER /  
WWW.ARTBRUT.LUBLIN.PL / WT.-PT. 14.00-20.00, SOB. 13.00-18.00

#### **Norbert Góźdz – Rzeźby – IV/2020, na kwarantannie czyli „od sasa do lasa”**

Norbert Góźdz rzeźbi inspirując się taekwondo uprawianym przez ukochaną, dla  
której zrobił dziesiątki statuetek nagród i setki breloczków do kluczy, wielkie serca  
i scenę rodzinną: autoportret z żoną i dwójką dzieci. Tworzy także liczne roboty,  
robociki – kosmiczne stwory w różnych rozmiarach. Pochodzi z Lubartowa,  
ukończył szkołę zawodową jako kaletnik, od 2003 r. należy Teatrotterapii  
Lubelskiej.

### ... GALERIA BIAŁA

CENTRUM KULTURY / UL. PEOWIAKÓW 12 / 81 466 61 39 / WT.-SOB. 12.00-18.00 /  
BIALA.ART.PL / BIALA@CK.LUBLIN.PL

#### **Bartłomiej Kiełbowicz – Sublimacja**

Bartłomiej Kiełbowicz to artysta  
wizualny, absolwent malarstwa na ASP  
w Warszawie, gdzie wraz z Pawłem  
Bołtrykiem prowadzi Pracownię  
Rysunku. Tworzy obrazy, rysunki, wideo,  
murale i instalacje. Jest obserwatorem  
codzienności, komentuje w swoich  
dziennikach rysunkowych rzeczywistość

pandemiczną oraz życie w Polsce pełnej uprzedzeń i podziałów. Kolekcjonuje  
przedmioty, doświadczenia i emocje, które sublimuje w swoją twórczość.

Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość mieszają się, a różne zdarzenia poddawane  
są ciągłej analizie i transformacjom. Prace malarskie, rysunkowe, fotograficzne  
i instalacje, obsesyjnie przetwarzające uzbierane motywy składają się na  
wielowątkową i bardzo osobistą wystawę.



ekspozycja stała:

## Mariusz Tarkawian – Kolokwium z historii sztuki i cywilizacji

KORYTARZ GALERII BIAŁEJ

Od 2016 r. artysta tworzy monumentalną realizację rysunkową czarnym tuszem na białych ścianach i sklepieniu korytarza o długości 50 m.

Projekt polega na cyklicznym dodawaniu kolejnych wybieranych przez artystę motywów z bieżących wystaw. Utrwała je tworząc kolaż, który jest swoistym zapisem historii galerii.



## ... GALERIA DOMU KULTURY LSM

UL. WALLENRODA 4A / 81 743 48 29

### Teresa Stasiak – *Pomiędzy*

WWW.DOMKULTURYLSM.PL/?P=23482

Teresa Stasiak jest absolwentką Wydziału Pedagogiki i Psychologii oraz Wydziału Artystycznego UMCS. Należy do ZPAP, Stowarzyszenia Twórców Kultury „Paleta” w Krasnymstawie oraz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie. Zajmuje się malarstwem sztalugowym, tworzy w technice akrylu. Prezentuje cykl obrazów, powstałych w latach 2016-18. Tematem przewodnim przedstawianych prac są interaktywne relacje przestrzeni we wszechświecie.

## ... GALERIA GARDZIENCE

UL. GRODZKA 5A / I PIĘTRO / PON.-PT. 12.00-18.00 / 81 532 98 40 /  
OFFICE@GARDZIENCE.ORG

### Laura Makabresku – *Consolation*

Laura Makabresku (właśc. Kamila Kansy), ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Uprawia fotografię przepełnioną symboliką i baśniowością. Odnajdziemy tu wiele odniesień

biblijnych i apokryficznych. Stylistyka prac nawiązuje do symbolizmu, tworząc metafory wizualne dotyczące zagadnień erotyki i sacrum. Inspiracją dla artystki stanowią prawosławne ikony i literatura realizmu magicznego. Sprowadza baśń do kadru, kreując niepokojące wizje krainy istniejącej bez czasu, w której dobro i zło spierają się o dalsze losy rzeczywistego świata. / do 22.01 / piątek



28.01 / czwartek / godz. 18.00 / otwarcie wystawy

UDZIAŁ W WERNISAŻU WYMAGA REZERWACJI TEL. 501 483 794

### Paweł Wyborski – *Pejzaże metafizyczne: w poszukiwaniu pramiejsca*

Paweł Wyborski jest socjologiem kultury i malarzem, interesuje go materialność, materia i cielesność dzieła sztuki. Zafascynowany prawosławiem, tworzy obrazy olejne inspirowane estetyką i techniką malowania ikon. Samo malarstwo traktuje jako intelektualną czynność opartą na teoretycznym podłożu. Na wystawę składają się prace z cyklu „ikonopejzaże”, powstałe w ciągu ostatnich dwóch lat, niektóre z nich pokazywane są po raz pierwszy.

### ... GALERIA KRAŃCOWA

UL. KRAŃCOWA 106 / DZIELNICOWY DOM KULTURY „BRONOWICE” /  
WWW.DDKBRONOWICE.PL / PON.-PT. 8.00-16.00

#### Zofia Skiba – Malarstwo

Zofia Skiba pierwsze artystyczne kroki stawiała w ognisku plastycznym Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Inspiracje do swoich prac czerpie z zapomnianych, podupadłych zakątków lubelskiego Starego Miasta, w których dostrzega piękno, kolor i ducha historii. / do 29.01 / piątek

### ... GALERIA LABIRYNT

UL. POPIEŁUSZKI 5 / WT.-NIEDZ., GODZ. 12.00-19.00 / BILET: 4,00/9,00 ZŁ

#### Nigdy nie będziesz szła sama

Wystawa-manifest solidarności z osobami, które wyszły na ulice protestować przeciwko orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej zaostrażającemu prawo aborcyjne. Kobiety zaprotestowały, żądając wolności wyboru oraz prawa do decydowania o własnym życiu. Ekspozycja rozrasta się, powiększając o nadsyłane propozycje, dając tym samym wyraz nieustannej mobilizacji społecznej. Do udziału w wystawie galeria zaprasza autorów i autorki transparentów, hasła, kartonów, wlepek, grafik, plakatów strajkowych, dokumentacji fotograficznej i wideo z demonstracji oraz artystów i artystki wspierające protestujące osoby. Prace można przysyłać pocztą lub przynosić osobiście do siedziby Labiryntu.



#### Fasada – Monika Sosnowska

Rzeźba jest repliką kurtynowej fasady modernistycznego budynku z lat 60., którą artystka poddała trwającym 3 miesiące brutalnym operacjom: skręcaniu, zgniataniam, naciąganiu. W tym, dokładnie zaplanowanym, procesie przemocy wobec stalowej konstrukcji brali udział inżynierowie i robotnicy, używane były maszyny budowlane. W wyniku niszczyielskich działań, regularny prostokąt o wymiarach 8x10 m przeistoczył się w organiczną formę. Dramatycznie skręcony kształt, nieużyteczny i pozbawiony pierwotnej funkcji, zwisając spod sufitu przypomina gigantyczną koronkę. / do 31.03 / środa

#### Maurycy Gomulicki i Karol Radziszewski – Ménage À Deux

Pierwsza wspólna wystawa dwóch twórców, których zainteresowania artystyczne są skrajnie odmienne i jednocześnie w tej skrajności wydają się być bardzo bliskie. Maurycy Gomulicki jest hedonistą i propagatorem „kultury rozkoszy”, dla którego kultura popularna jest stałym źródłem inspiracji. Karol Radziszewski to twórca queerowy, wykorzystujący kody popkultury, działający na rzecz środowiska LGBT+. Jest to wystawa prezentująca punkty widzenia mężczyzn o różnych orientacjach i pokazująca, że takie spotkanie jest możliwe. / do 31.01 / niedziela



**... GALERIA POMOST**

DZIELNICOWY DOM KULTURY „CZECHÓW” / UL. KIEPURY 5A / 81 741 99 11 / 519 730 404 / GALERIAPOMOST.BLOGSPOT.COM

**Agnieszka Wójtowicz – Anonimowi**

Agnieszka Wójtowicz zajmuje się malarstwem, rysunkiem, ilustracją książkową i fotografią. Pokazuje serię czarno-białych, fotograficznych portretów ludzi, którzy borykają się z problemem bezdomności, głodu, chorobą i brakiem pracy. Bohaterowie zdjęć stają przed obiektywem bez poczucia wstydu i zahamowań. Żyją swoim życiem, jednoczą się, rzadko wychodzą poza swoje strefy – domy bez światła, gazu i ogrzewania. Próbują sobie radzić; zbierając złom, puszki, chleb i zupę dostają w jadłodajni, a ubranie z PCK. To zarazem reportaż, który powstał podczas wnikliwej obserwacji ulicy i tego, co jest jej stałym elementem.

**... GALERIA SZTUKI WIRYDARZ**

UL. GRODZKA 19 / 12.00-16.00 / 604 542 612

**Roman Fleszar – Osobliwości**

Roman Fleszar jest absolwentem Wydziału Malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu oraz Akademii Goetz-Dederian w Paryżu. W 2016 r. uzyskał stopień doktora na ASP w Krakowie. Jest pedagogiem w Instytucie Sztuki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie. Uprawia malarstwo sztalugowe, rysunek, pastel, tworzy realizacje sakralne. Na wystawie prezentowane są najnowsze obrazy artysty z cyklu „Interferencje”.

**... GALERIA TPSP „PRZY BRAMIE”**

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH / UL. GRODZKA 34/36 / 81 532 28 31 / WWW.TPSP-LUBLIN.PL / TPSP.LUBLIN@GMAIL.COM / WT.-PT. 11.00-17.00, SOB. 11.00-16.00, NIEDZ. 11.00-15.00

**Przegląd jesienny**

Wystawa zbiorowa członków lubelskiego TPSP podsumowuje rok 2020. Prace podejmują wiele tematów i zostały wykonane w różnorodnych technikach malarskich. / do 6.01 / środa

od 8.01 / piątek

**Drzewa...**

Wystawa zbiorowa członków TPSP koncentruje się na temacie drzewa w ujęciu różnorodnych technik malarskich. / do 27.01 / środa

**... GALERIA WĘGLIN**

DZIELNICOWY DOM KULTURY „WĘGLIN” / UL. JUDYMA 2A / DDKWEGLIN.PL

**Ciąg dalszy nastąpi...**

Praca artystyczna Kamila Kuzki, twórcy monumentalnych murali.

**Spokój – mozaika na ścianie DDK „Węglin”**

Tematem przewodnim mozaiki jest natura oraz wąwóz, który znajduje się w pobliżu budynku DDK.

**Mariusz Tarkawian – Murales dla Węglina**

Mural autorstwa Mariusza Tarkawiana namalowany jest na jednej ze ścian w domu kultury, a jego tematyka odnosi się bezpośrednio do dzielnicy Węglin.

**Robert Kuśmirowski – Kulturbox**

PRZED DOMEM KULTURY

Skrzynka na kulturalne donosy i propozycje.

**... MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO**

UL. PEOWIAKÓW 12

**FILIA NR 34**

UL. JUDYMA 2A / 81 466 59 12

**Anna Asyngier-Kozieł – Lublin – miasto Czechowicza**

Wystawa czarno-białych zdjęć miasta wykonanych w latach 30. XX wieku przez Józefa Czechowicza. Te same miejsca, elementy architektoniczne znajdziemy na barwnych zdjęciach Anny Asyngier-Kozieł. Prezentowane zdjęcia Czechowicza wykonane zostały z negatywów będących własnością Muzeum Narodowego w Lublinie. Projekt został zrealizowany w ramach stypendium Prezydenta Miasta Lublin. / do 31.01 / niedziela

**... PRACOWNIE FRYDERYK**

DOM KULTURY „3D-TRZY PRZESTRZENIE KULTURY” / UL. ŻELAZOWEJ WOLI 18 / 81 741 54 28

**Franciszek Goszczyński – Nie Zmienne**

Wystawa zdjęć wykonanych podczas lubelskich wydarzeń kulturalnych, pokazuje ich stałość i ciągłość, mimo zmieniających się warunków związanych z sytuacją pandemiczną w kraju. / do 8.01 / piątek

od 22.01 / piątek

**Moje miejsce**

Prezentacja fotografii osób z „Klubu Młodych Duchem”, działającego przy Pracowniach „Miniatura”. Zdjęcia odnoszą się do ich osobistych wspomnień i przeżyć. Autorzy sięgając do budzących emocje minionych lat, opowiadają o miejscach szczególnie im bliskich i wartych pokazania. Dopełnieniem wystawy jest film, który w dniu jej otwarcia będzie miał premierę na Facebooku placówki, według scenariusza i w reżyserii Beaty Spasik. / do 19.02 / piątek

### ... STUDIO GALERIA MALARNIA

UL. RYNEK 18 / WWW.GLOWNIAK.PL / PO ZGŁOSZENIU TEL. 697 072 456

Krystyna Głowniak jest doświadczonym pedagogiem, a w swojej galerii prowadzi nieodpłatne konsultacje dla zainteresowanych edukacją artystyczną oraz wystawia prace autorskie i pochodzące z własnych zbiorów. W galerii można otrzymać nieodpłatnie liczne wydawnictwa dotyczące malarstwa, rysunku, historii sztuki. Wystawa składa się z najnowszych wydawnictw oraz prac powstałych w okresie pandemii.

### ... WARSZTATY KULTURY

UL. GRODZKA 5A / 10.00-17.00 / WWW.WARSZTATYKULTURY.PL / 81 533 08 18

#### **Wschodni Express: Wystawa portretów autorów i okładek książkowych**

UL. GRODZKA 5A / PARTER / CODZIENNIE 10.00-20.00

Wyjątkowy i kolorowy świat okładek książkowych serii wydawniczej Warsztatów Kultury „Wschodni Express”. Zaprojektowane przez Ewelinę Kruszewską grafiki to esencjonalne i minimalistyczne zobrazowanie motywu przewodniego danej książki. Celem serii jest prezentacja najnowszych tekstów literackich naszych wschodnich sąsiadów, poruszających najbardziej aktualne dla ich społeczeństw problemy. Na wystawie oprócz okładek prezentowane są także portrety autorów książek przygotowane przez Ilonę Wałęcak.

#### **WARSZTAT FOTOGRAFICZNY**

ZAULĘK HARTWIGÓW / UL. KOWALSKA 3 / WSTĘP WOLNY / 81 533 08 18 /  
PON.-PT. 10.00-16.00 / ZAPISY NA WARSZTATY: WWW.WARSZTATYKULTURY.PL

#### **Atelier Fotograficzne sprzed 100 lat**

Stała pracownia fotograficzna to miejsce poświęcone szlachetnym technikom fotografii. Można tu poznać tajniki metod analogowych, dowiedzieć się jak wyglądała praca fotografa i laboranta przełomu XIX i XX w. Warsztatem opiekuje się Roman Krawczenko – fotografik, historyk, dziennikarz.

### ... WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO

UL. NARUTOWICZA 4 / WBP.LUBLIN.PL

#### **Krzysztof anin Kuzko - Cibus oculorum**

Krzysztof anin Kuzko to utytułowany artysta fotograf Fotoklubu RP, członek honorowy Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego im. Edwarda Hartwiga, a także Grupy Twórczej Motycz i Radzyńskiego Klubu Fotograficznego Klatka. Od lat systematycznie portretuje ludzi kultury, nauki oraz pozytywnie zakręconych. Wystawa retrospektywna zorganizowana została z okazji 45-lecia działalności fotograficznej artysty i obejmuje trzy ulubione kategorie jego twórczości – człowiek, pejzaż i architektura.





**..... TEATR****... TEATR IM. H.CH. ANDERSENA**

WWW.TEATRANDERSENA.PL / FB: @TEATRANDERSENA

**1-6.01 / piątek-środa**

**Bracia patrzcie jeno jak lalki śpiewają!**

OD 5 LAT / NAGRANIE ONLINE

Nagranie specjalnej i jedynej w swojej formie, lalkowej wersji kolędy „Bracia patrzcie jeno!”.

**1-6.01 / piątek-środa**

**Bombka z gwiazdką**

CZYTANIE ONLINE

Wybrane opowiadania Maliny Prześlugi z książki „Bombka z Gwiazdką” czytają aktorzy teatru i ich goście.

**1-31.01 / cały styczeń**

**Malina Prześluga – Dziób w dziób**

OD 5 LAT / ONLINE / BILET: 10 ZŁ

reżyseria: **Elżbieta Depta**; scenografia:

**Agata Andrusyszyn-Chwastek**;

kostiumy: **Patryk Chwastek**

Opowieść toczy się wokół przygód

Bandy honorowych gołębi, które walczą z podwórkową kotką Dolores,

podejrzewając ją o zjedzenie ich towarzysza Janusza. Plany krzyżuje im

pojawienie się wróbla Przemka, który bardzo chciałby dołączyć do Bandy i stać

się jednym z gołębi. Jednak czy wróbel może kiedykolwiek zostać gołębiem?

Historia porusza bardzo aktualne tematy budowania poczucia wspólnoty, miejsca dla inności w grupie i konfliktu wartości.

**..... SPOTKANIA**

**8.01 / piątek / godz. 19.00**

CENTRUM KULTURY / UL. PEOWIAKÓW 12 / KSIĘGARNIA DOSŁOWNA /

WWW.FACEBOOK.COM/DOSLOWNA

**Seryjni poeci – Rafał Rutkowski**

Premiera trzeciego tomiku poezji Rafała Rutkowskiego pt. „Moje oczy to ptaki”.

**..... WARSZTATY****... CENTRUM KULTURY**

UL. PEOWIAKÓW 12 / WWW.CK.LUBLIN.PL

**EDUKACJA**

EDUKACJA@CK.LUBLIN.PL

**Pracownia słowa – Warsztaty literackie**

FORMUŁA ONLINE / ZAPISY DO 5.01: LITERACKIECK@GMAIL.COM

**13.01 / środa / godz. 18.00**



Cykliczne spotkania dla pisarzy i poetów, którzy chcą rozwijać swoje umiejętności. Podczas spotkania prof. dr hab. Arkadiusz Bagłajewski prowadzi analizę nadesłanych tekstów poetyckich i prozatorskich. Wymagane jest wcześniejsze dostarczenie tekstów w formacie ...doc na literackieck@gmail.com.

## ... WARSZTATY KULTURY

UL. GRODZKA 5A / WWW.WARSZTATYKULTURY.PL

**czwartki / godz. 17.00**

ZAJĘCIA ONLINE: WWW.FACEBOOK.COM/WARSZTATYKULTURY

### Akcja Kiszonka!

Cykl spotkań instruktażowych online. W świat naturalnych probiotyków wprowadzą duety pracowników i przyjaciół Warsztatów Kultury.

7.01 - **Piękne kiszonki**

14.01 - **Ocet**

21.01 - **Kapusta kiszona po galicyjsku**

28.01 - **Marchew w kilku odstępach**

## ..... DLA DZIECI

## ... CENTRUM KULTURY

UL. PEOWIAKÓW 12 / WWW.CK.LUBLIN.PL

### KARUZELA SZTUKI

ZAPISY: KARUZELA.SZTUKI@OP.PL

### Historie Żabki online

6-12 LAT / ZAJĘCIA ONLINE / ZAPISY: KARUZELA.SZTUKI@OP.PL / ODPŁATNOŚĆ: 25 ZŁ / PAKIETY DLA UCZESTNIKÓW Z MATERIAŁAMI MOŻNA ODEBRAĆ WRAZ Z BILETEM W KASIE

**16, 17.01 / sobota, niedziela / godz. 16.00**

Warsztaty na platformie ZOOM związane z budzeniem się Nowego i nadzieją na zmiany w świecie. Każdy dzień warsztatowy będzie poświęcony innemu zagadnieniu. Warsztaty łączą rozmowy o emocjach, wyzwalanie twórczej ekspresji poprzez ruch i działania manualne.

### PRACOWNIA SZTUCZKA

SZTUCZKA@CK.LUBLIN.PL / WWW.FACEBOOK.COM/PRACOWNIASZTUCZKA

### Nucimisie

WWW.FACEBOOK.COM/PRACOWNIASZTUCZKA

**7, 14, 21, 28.01 / czwartki / godz. 14.00**

Warsztaty muzyczne online, podczas których uczestnicy za pomocą przedmiotów domowego użytku doskonalą poczucie rytmu, uczą się poprawnej techniki gry na instrumentach perkusyjnych i nie tylko. Prowadzenie: Sylwia Lasok.

### Brzydkie robaczko - premiera online

WWW.FACEBOOK.COM/PRACOWNIASZTUCZKA

**17.01 / niedziela / godz. 12.00**

Premiera online nowego spektaklu Pracowni Sztuczka, przeznaczonego dla najmłodszych widzów.

# 20 ZIMA W MIEŚCIE

## ... ZIMA W MIEŚCIE

ONLINE / PROGRAM I INFORMACJE ORGANIZACYJNE DOSTĘPNE NA:  
WWW.ZIMA.LUBLIN.EU.

### 4-17.01 / poniedziałek-niedziela

Zajęcia zachęcające do codziennej aktywności, interaktywne spotkania z gwiazdami sportu, spacery śladami lubelskich legend to tylko część wydarzeń, które znalazły się w ofercie przygotowanej przez Miasto Lublin. W czasie wolnym od nauki na uczniów czeka wiele atrakcji w bibliotekach, domach kultury i innych instytucjach. Ze względu na epidemię zajęcia odbędą się w formule online.

*- Z oczywistych względów, w czasie nadchodzących ferii zimowych nie możemy zaproponować uczniom tak wszechstronnej oferty, jak w poprzednich latach. Priorytetem jest bezpieczeństwo i zdrowie uczestników. Dołożymy jednak wszelkich starań, aby każdy znalazł coś dla siebie i wartościowo spędził „Zimę w mieście”. Stawiamy na aktywność i w miarę możliwości spacerujemy oraz ruch na świeżym powietrzu. Ze względu na obowiązujące szczególne zasady bezpieczeństwa, domy kultury i biblioteki będą realizowały swoje propozycje w formie online. Najważniejsze, aby dobrze zagospodarować ten czas – mówi Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, Zastępca Prezydenta Miasta Lublin ds. kultury, sportu i partycypacji.*

### Poranny rozruch, hip hop, a potem szachy

Uczestnicy zajęć każdy dzień ferii będą mogli rozpocząć od aktywności ruchowej, trenując w towarzystwie utytułowanych lekkoatletów, którzy przygotowali specjalne ćwiczenia, po których uczestnicy bez problemu będą mogli rozpocząć naukę tańca, a po wysiłku obejrzyć film o znanych i nieznanach dyscyplinach sportowych, albo poćwiczyć koncentrację podczas poznawania zasad gry w szachy.

### Jak zrobić zjadliwą owsiankę i mieć zdrowy kręgosłup?

Spotkanie z dietetykiem przybliży zasady zdrowego odżywiania i odpowiedniej aktywności fizycznej. Będą porady i podpowiedzi jak przygotować smaczny i zdrowy posiłek, a także prezentacja ćwiczeń pozwalających poprawić kondycję i samopoczucie.

### Gwiazdy sportu w waszym domu

Kolejną propozycją są lubiane przez młodzież spotkania na kanale YouTube. Do udziału w nich zostali zaproszeni ciekawi zawodnicy lubelskich zespołów ekstraklasowych. Podczas sesji możliwe jest zadawanie pytań i zdobycie wiedzy o znanym sportowcu.

### Legends o Lublinie w ciekawej formie

Jedną z tegorocznych nowości są nagrania legend zrealizowane w scenerii Starego Miasta. Niby znane, ale warto przypomnieć sobie najciekawsze opowieści o Lublinie. Przydadzą się podczas rozwiązywania kwestów.

### Spacerujemy i questy

Ferie to doskonały czas na poznanie najciekawszych opowieści o Lublinie i historii miasta, a okazją do tego będą spacerujemy. Aby uatrakcyjnić wędrowkę przygotowane zostały trasy do pobrania w bezpłatnej aplikacji oraz questy związane z legendami i przeszłością Lublina. Nowością jest quest „Sportowy Lublin w zagadkach”.

## **Biblioteki zapraszają nie tylko do czytania**

Ciekawa propozycję przygotowały również filie Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Filie nr 2 i 11 organizują warsztaty plastyczne dla dzieci w wieku od 5 do 10 lat, które dadzą maluchom satysfakcję z własnoręcznie wykonanej pracy. Filia nr 32 świętuje Chiński Nowy Rok proponując zajęcia inspirowane kulturą chińską i przypadającym na czas tegorocznych ferii nowym rokiem w Chinach. Podczas warsztatów dzieci poznają jego genezę, znaczenie oraz związane z nim tradycje. Uczestnicy wykonają prace plastyczne: smoka na paradę smoków oraz lampion. Druga propozycja Filii nr 32 to Quiz Filmowy dla Dzieci. Uczestnicy w wieku 7-11 lat będą zgadywali kadry i utwory muzyczne z filmów i seriali dla dzieci. Na najlepszych czekają nagrody. Filia nr 35 organizuje Zimowe zagadki literackie. Filia nr 37 przygotowała gry oraz quizy w oparciu o wybrane książki dla dzieci. Dla małych artystów przeprowadzone zostaną tutoriale plastyczne z wykorzystaniem różnych materiałów i technik. Filia nr 40 proponuje Sztafetę literacką –zabawę polegającą na wspólnym tworzeniu książki.

## **DOMY KULTURY**

### **DDK „Czuby Południowe” oraz DDK „Węglin”**

zapraszają na warsztaty. W programie Poranki z PITZO – porcja ruchu przy muzyce street dance, M2 – domowe eksperymenty z pogranicza nauk przyrodniczych, Kuchnia opanowana – poznawanie kuchni różnych kultur oraz warsztaty manualne – tworzenie gry planszowej.

### **DDK „Bronowice”**

proponuje przenieść się w zaczarowany świat pełen ciekawych gier, zabaw plastycznych, niesamowitych opowieści i zagadek. Na uczestników będą czekać zaskakujące wyzwania: Turniej Trójmagiczny, niezapomniane wyprawy po magiczną różdżkę, tworzenie eliksiru, zagadki, których rozwiązanie pozwoli na wejście na wyższy poziom magicznych umiejętności. Druga propozycja to Kulturalna paczka na ferie! Tegoroczna propozycja jest wyjątkowa, każdy zapisany uczestnik otrzyma warsztatowy ekwipunek z wszystkimi materiałami niezbędnymi do aktywnego uczestnictwa w warsztatach. Paczkę będzie można odebrać osobiście w głównej siedzibie instytucji, przy ul. Krańcowej 106, w umówionym podczas zapisu terminie. Liczba miejsc jest ograniczona. W przypadku potrzeby tłumaczenia warsztatów na Polski Język Migowy należy to zgłosić podczas zapisu. Proponowane warsztaty obejmą zagadnienia z różnych dziedzin sztuki i będą okazją do twórczego spędzenia czasu wolnego, pobudzenia kreatywności i nabycia nowych umiejętności.

### **DK „3D – trzy przestrzenie kultury” SM „Czechów”**

kieruje swoją ofertę do dzieci w wieku 7-12 lat oraz do młodzieży. W programie: warsztaty plastyczne, spotkania szachowe, warsztaty przyrodnicze, seanse filmowe oraz projekt filmowo-teatralny przybliżający historię dzielnicy Czechów.

### **DK SM „Czechów”**

zaprasza na warsztaty plastyczne, kreatywne, aktorskie, teatralne, wokalne, taneczne, pokazy filmowe.

### **DK „Kalinowszczyzna”**

przygotował warsztaty teatralne, plastyczne, taneczno-baletowe, wokально-muzyczne, warsztaty dla dzieci oraz warsztaty rodzinne. Instruktorzy i aktorzy będą prowadzić warsztaty i prezentować spektakle teatralne.

## 22 ZIMA W MIEŚCIE

### **DK „Przyjaźni”**

proponuje warsztaty plastyczne, umuzykalniające, baletowe i teatralne oraz krótkie spektakle teatralne.

### **Klub Osiedlowy „ODEON”**

będzie prowadził zdalne zajęcia taneczne, plastyczne, modelarskie, muzyczne.

### **DK „Skarpa” SM Czuby**

proponuje cykl warsztatów plastycznych, rękodzieła artystycznego, majsterkowania i tanecznych pod wspólnym tytułem „Zimowe arcydzieła”.

### **DK „Błonie” SM Czuby**

realizować będzie zajęcia w pierwszym tygodniu stacjonarnie w Szkole Podstawowej nr 42 im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego przy ul. Rycerskiej 9 w Lublinie. W drugim tygodniu zaplanowane są spotkania online, podczas których będą organizowane zajęcia plastyczne, warsztaty taneczne, gry i zabawy, warsztaty językowe, warsztaty bajkowe, warsztaty Tutti-Frutti, gry i zabawy.

### **DK „Łęgi” SM Czuby**

zaprasza na warsztaty z tańca i plastyki. W programie taniec modern jazz dla dzieci starszych i młodzieży lub zabawy plastyczne dla wszystkich dzieci.

### **Teatr im. H. Ch. Andersena**

zaprasza na Ferie z Andersenem, podczas których pojawią się emisje spektaklu i czytania performatywnego wraz z działaniami edukacyjnymi oraz warsztaty instruktażowe połączone z konkursami.

### **Akcja Zima w Kinie Bajka**

Kino Bajka udostępni najmłodszej widowni 14 filmów online, m.in.: „Najlepszą gwiazdkę”, „Biuro detektywistyczne Lassego i Mai”, „Mirai”, „Sonię”, „Cały świat Romy”, „Niezwykłe lato z Tess” i „Przygodę Nelly”.

## **#LINK DO KULTURY**

Dotychczas zostały zrealizowane 43 projekty w ramach programu #Link do kultury, wśród nich prezentacje, wykłady, filmy, koncerty, itp. Wszystkie dostępne są w sieci. Podczas „Zimy w mieście” odbędą się premierowe prezentacje online projektów przygotowanych przez lubelskich artystów i animatorów kultury, wyłonionych do realizacji w konkursie #Link do kultury.

### **Daniel Adamczyk – Syn gwiazdy i samolubny Olbrym**

Muzyczne słuchowisko w dwóch częściach zrealizowane na podstawie bajek Oscara Wilde’a dla dzieci od 8 lat i dorosłych.

### **Małgorzata Adamczyk – Wieczorynki teatralne**

Osiem warsztatów edukacyjnych dla dzieci w wieku 6-10 lat (8 odcinków). Twórcze działania teatralne, które pobudzą wyobraźnię dziecka, zaktywizują do ruchu, ale też pokażą, że mając do dyspozycji przedmioty codziennego użytku można tworzyć wyjątkowe historie i przede wszystkim świetnie się bawić.

### **Magdalena Krasuska – Ubierz się w poezję – Poetycki spacer po Lublinie**

Film prezentujący poezję lubelskich twórców związaną z Lublinem, odwołującą się do miejsc, obrazów, dźwięków, ducha naszego miasta.

## **Kacper Kubiec – Kocie opowieści o Lublinie – spektakl dla najmłodszych dzieci**

Historia opowiedziana przez aktorów, której inspiracją były rysunki Dominiki Wilk z Lublina przedstawiające legendy lubelskie widziane oczami kotów. Występują: Adam Organista, Bogusław Byrski i Kacper Kubiec.

## **Magdalena Kwaśna – Czterej muzykanci z Bremy – słowem i węglem**

Film na podstawie baśni braci Grimm pt. „Czterej muzykanci z Bremy”, łączący dwie formy: teatr i animację obrazu. Autor rysunków: Mariusz Mazur.

## **Adam Organista – Impro w domu**

Webinar poświęcony improwizacji teatralnej dedykowany osobom od 15 lat. Przeprowadzony będzie przez aktorów tworzących „Teatr Lukla”.

## **Hubert Pyrgies – Warsztaty tworzenia muzyki za pomocą beatboxu i aplikacji Loopify**

Uczestnicy warsztatów poznają podstawy beatboxu, a następnie używając darmowej aplikacji na urządzenia mobilne „Loopify” stworzą własne podkłady muzyczne.

## **Jacek Skiba – Grać każdy może – warsztaty gry na gitarze – lubelskie standardy muzyki rozrywkowej.**

Dziesięć lekcji gry na gitarze akustycznej i elektrycznej dla początkujących i średnio zaawansowanych. Lekcje – warsztaty będą instruktażem jak zagrać znane i lubiane utwory lubelskich wykonawców muzyki rozrywkowej.

## **Agnieszka Starok – Spotkania z malarzami**

Spotkania są adresowane do dzieci w wieku 2-7 lat i ich rodziców. Każde spotkanie będzie się składać z czytania książki przez autorkę oraz pogadanki na temat malarza i jego inspiracji (Vincent van Gogh, Claude Monet, Edgar Degas).

## **Dominik Szcześniak – Halo komiks wideo**

Pięć prezentacji poświęconych komiksowi: recenzje nowo wydanych albumów, rozmowy z twórcami komiksów i wydawcami z całej Polski, prezentacja twórczości młodych twórców komiksów.

## **Mirosław Urban – Historia niejedno ma imię, czyli jak tchnąć życie w sztukę opowiadania historii**

Warsztaty dedykowane wszystkim, którzy chcą nauczyć się opowiadać historie z własnego życia, historie rodzinne w profesjonalny, a jednocześnie kreatywny i oryginalny sposób, w szczególności przeznaczone dla rodziców, dziadków i dzieci.

## **Marta Zawiślak – Osiedla pełne sztuki**

Działanie dla najmłodszych poświęcone sztuce w przestrzeniach miejskich. Podczas trzech warsztatów, w oparciu o teksty wprowadzające w świat architektury, dzieci dostaną zadania do wykonania.

## ... CZARODZIEJSKA GÓRA, CZYLI ŻYCIE Z ZARAŻĄ / Z JANUSZEM OPRYŃSKIM, DYREKTOREM TEATRU PROVISORIUM, ROZMAWIA MIŁOSZ ZIELIŃSKI

### Jak się czujesz?

Cóż, na pewno brakuje mi grania, kontaktu z widzami, pracy z aktorami. Po prostu – spotkania z drugim człowiekiem. Ale też nie mogę narzekać – mieszkam na wsi, więc niejako naturalnie zamiast kontaktu z ludźmi postawiłem na kontakt z naturą. Pracuję w ogrodzie, noszę drewno do kominka, chodzę z Anią, moją żoną, na spacer. Robimy wszystko, aby nie poddać się pamięci.

### Ale nie kaszlesz? Nie straciłeś smaku, ani węchu?

Nie, na szczęście jesteśmy wszyscy zdrowi. Staramy się uważać na siebie... ale oczywiście gdzieś w tyle głowy jest strach przed pandemią.

### Nie dłuży ci się czas w tej naszej izolacji?

I tak, i nie. Jak wspomniałem, staramy się żyć aktywnie, korzystać z natury, nie zamykać się w czterech ścianach. Poza tym, cały czas pracuję nad adaptacją „Czarodziejskiej góry” Tomasza Manna.

### Nie bez powodu zadają ci te pytania. W minionym roku większość rozmów Polaków z rodzinami, z przyjaciółmi zaczynała się od pytań pandemicznych. Podobne zagadnienia pojawiają się też w dialogach bohaterów powieści Manna. Czy dziś przeżywamy pandemię podobnie, jak 100 lat temu?

Na początku XX wieku gruźlica była straszną chorobą: wyniszczającą organizm, atakującą płuca, prowadzącą do śmierci. I w opinii wielu – nieznaną, nieuniklioną, czy może bardziej taką, przed którą nie ma się jak bronić. Zarazisz się, albo nie – to tylko kwestia szczęścia. To trochę jak z koronawirusem, on też jest obecnie taki trochę znany, a trochę nie. Trochę go rozumiemy, ale wiele jego aspektów pozostaje niewiadomych, nie potrafimy też za dobrze leczyć choroby, którą wywołuje. To rodzi podobny strach przed nieznanym. Podobieństw, szczególnie z sytuacją opisaną w „Czarodziejskiej górze” widzę więcej. W obu wypadkach choroba wymusza izolację, swoich bohaterów Mann zamyka w sanatorium w Davos, nas zamyka się w domach. Zaraza wprowadza też nowe nawyki. Mierzenie gorączki staje się dla bohaterów powieści czymś rytualnym, powtarzalnym, czymś co wyznacza ceremoniał dnia. A my dziś? Mamy podobne rytuały – regularnie dezynfekujemy ręce, odruchowo zakładamy maseczki wychodząc z domów, niektórzy, podobnie jak u Manna, kilka razy dziennie mierzą sobie temperaturę. Myślę, że pod wieloma względami epidemia wywołuje zawsze ten sam efekt – zmienia nasze życie, wytrąca nas z dotychczasowej strefy komfortu.

### I wzbudza podobny strach.

Tak. Boimy się o zdrowie, boimy się o życie, o swoich najbliższych. Przeraza nas utrata pracy, kryzys. Tu też można znaleźć analogie. Nad światem „Czarodziejskiej góry” też wisi widmo strasznego kryzysu, wojny światowej. Cięży nad nim widmo śmierci, bo pensjonariusze sanatorium umierają. I podobnie jak dziś – umierają po cichu, w ukryciu. W świecie stworzonym przez Manna zwłoki ofiar gruźlicy były transportowane na dół bobslejami, tak aby inni tego nie widzieli. Dziś niestety jest podobnie, rodzina nie ma możliwości ostatniego pożegnania, ciała są po cichu wywożone do krematoriów bądź kostnic, rodzina często nie może wziąć udziału w pogrzebie. I wtedy, i dziś chowamy śmierć przed światem.

### **Podobnie boimy się śmierci?**

Myślę, że podobnie odczuwamy obecność śmierci, jej jakąś bliskość. Śmierć jest wśród nas dużo bardziej namacalna, niż przed pojawieniem się choroby. Ale bohaterów Manna śmierć też niejako fascynuje. Doktor Behrens, z jednej strony leczy pacjentów Berghofu, ale jest też takim Charonem, przeprowadza ludzi z tego świata na tamten, nie unika śmierci, wręcz chce być niej jak najbliżej. Dziś myślę, że daleko nam w społeczeństwie do takiej filozoficznej fascynacji śmiercią. Śmierć to raczej temat dla twórców takich jak ja. Może anegdotycznie powiem: z racji swojego wieku, myślę, że mam prawo coraz uważniej się jej przyglądać.

### **„Czarodziejska góra” to także opowieść o czasie i zabawa z czasem w narracji.**

Tak. I nam ten czas wariuje, podobnie jak wariuje w „Czarodziejskiej górze”. Powieść Manna jest linearna, ale czas w niej płynie nierównomiernie, pierwszy rok pobytu Castorpa w Davos jest opisany bardzo szczegółowo, z najmniejszymi detalami. A potem nagle przyspiesza, sprawia wrażenie, jakby był zdominowany tylko przez czynności rytualne, jakby poza tymi rytuałami przez lata nic się nie działo. U nas było nieco podobnie, wielu ludzi źle znosiło czas tej najostrejszej, wiosennej samoizolacji, o zamknięciu mówią, że to tak jakby czas stanął w miejscu. Wyrwano nas z codziennych nawyków, zabroniono wychodzić do pracy, zamknięto w domach i mieszkaniach. I nagle okazało się, że nie bardzo potrafimy ze sobą żyć, że kłócimy się, że nie wiemy co zrobić z czasem, który niejako przymusowo spędzamy w gronie rodzinnym lub samotnie, zamknięci we własnych czterech ścianach. A potem przyszło rozluźnienie, zaczęliśmy nadrabiać to, co straciliśmy przez lockdown... i czas zaczął znowu gonić. Kto wie, jak potoczyłoby się nasze poczucie upływu czasu, gdyby ta pandemia rozwlekła się na kilka lat... Może podobnie jak u Castorpa, nasze życie zdominowałyby te okołozdrowotne rytuały, a kolejne lata zlewałyby nam się w jedność?

### **Co spowodowało, że zająłeś się „Czarodziejską górą”? Chęć zmierzenia się z wielkim dziełem literackim, czy może tematyczna bliskość z czasami współczesnymi?**

Myślę, że oba te aspekty. Mam trochę wrażenie, że Mann nie miał do tej pory szczęścia do adaptacji teatralnych. Tworzył rozbudowane dzieła literackie, stawiające opór reżyserowi. Z drugiej strony, jest to jeden z najwybitniejszych pisarzy europejskich, zawsze mnie inspirował, podobnie, jak inspirował mnie Dostojewski. To przejście od Dostojewskiego do Manna wydawało mi się naturalne. Jednak pewne powiązania „Czarodziejskiej góry” ze współczesnym światem są dla mnie oczywiste, a także bardzo istotne. Myślę tu z jednej strony o strasznej chorobie, która infekuje płuca, dusi nas, zamyka w izolacji – tu podobieństwa pomiędzy gruźlicą na przełomie XIX i XX wieku są oczywiste. Ale fascynuje mnie też wymiar filozoficzny sporów prowadzonych przez pensjonariuszy Berghofu, w szczególności ten pomiędzy Settembrinim a Naphtą. To spór pomiędzy postępem a konserwatyzmem, pomiędzy racjonalizmem a wiarą. Spór odwieczny, nigdy nierozstrzygnięty, powracający przez stulecia. I my dziś żyjemy w podobnym sporze, w świecie podzielonym pomiędzy tradycjonalizmem, myśleniem historycznym a chęcią szybkiego rozwoju, szybkiej ewolucji.

### **Strony naszego współczesnego sporu mniej jednak ze sobą rozmawiają.**

No nie wiem. Settembrini z Naphtą faktycznie zaczęli od sporu filozoficznego, ale jest to spór, którego nie da się rozwiązać, bo żadna ze stron nie chce się cofnąć. Z czasem ich dyskusje stają się coraz bardziej puste, erystyczne, przeradzają się w złośliwości, przedrzeźniania swoich poglądów. Współcześnie te dwie strony sporu też okopały się na swoich pozycjach i nie słuchają się nawzajem, krzyczą na siebie, zwalczają się. A pamiętajmy, że ta walka tradycji z postępem, konflikt Settembriniego i Naphty kończy się pojedynkiem. To taka przestroga.

## ... KOBIECIOM PRZYGLĄDAM SIĘ NAJDOKŁADNIEJ / Z MONIKĄ ŚLIWIŃSKĄ, AUTORKĄ KSIĄŻEK, DZIENNIKARKĄ I REDAKTORKĄ ZWIĄZANĄ Z OŚRODKIEM „BRAMA GRODZKA – TEATR NN”, ROZMAWIA MAŁGORZATA BARTKIEWICZ

**W jednym z filmów Woody'ego Allena bohaterowie żałują, że nie żyją w innej, wcześniejszej epoce: sądzą, że ówczesne obyczaje i sztuka były znacznie ciekawsze niż obecne. Ma pani takie odczucia w stosunku do Młodej Polski?**

Nie mam. Nie potrafiłabym żyć bez atrybutów świata współczesnego. W tej epoce i w tym środowisku, które opisuję, światem rządzą mężczyźni. To oni realizują się zawodowo, szukają twórczego spełnienia, są panami swoich losów. Są pisarzami, malarzami, wykładowcami uniwersyteckimi, lekarzami – w każdym przypadku jest to ich wybór. Gdzieś w tym świecie są kobiety, wcale niepospolite, które organizują ich świat. To właśnie im przyglądam się najdokładniej i to są ich biografie. Nawet biografia Stanisława Wyspiańskiego jest w jakimś sensie biografią jego żony Teodory.

**Wszystkie pani książki spaja właśnie postać tego wybitnego artysty. Czy pracując nad jego biografią, poznała pani jakiś fakt, który zaskoczył ją szczególnie?**

Pisanie biografii to otwarcie się na myśl, że portret bohatera będzie inny od tego, który sobie wcześniej stworzyliśmy i na to, że nie ma w życiu jednoznacznych rozstrzygnięć. Dlatego trudno mi mówić o jakimś zaskoczeniu. Jestem przygotowana na to, że w toku kwerendy pojawią się wątki, które wywrócą mi strukturę narracyjną. To zresztą nie dotyczy jedynie tej postaci, ale mojego warsztatu pracy w ogóle. W przypadku Wyspiańskiego raczej poruszyło mnie to, jakim człowiekiem był w sferze prywatnej, intymnej, jak opancerzał się przed światem, aby chronić swoją wrażliwość, jak czuły potrafił być dla tych, których kochał i jak konfrontował się z własną śmiertelnością.

**Wyspiański nazywany jest czwartym wieszczem. Jak wiadomo Mickiewicz i Słowacki za sobą nie przepadali. Sądzi pani, że Wyspiański znalazłby nie porozumienia z którymś z nich?**

To zależy, czy pyta mnie pani o znajomość zawodową czy prywatną. Jeśli zawodową, to raczej byłby to Słowacki. Natomiast prywatnie utrzymywał dystans wobec kolegów po piórze. Po 1901 roku, kiedy nawroty choroby regularnie co roku unieruchamiały go w domu, nie szukał kontaktów towarzyskich. Zamiast tego otoczył się ludźmi, którzy byli mu pomocni prywatnie i zawodowo.

**Tytuł pani książki „Dopóki starczy życia” wspaniale oddaje jego pasję i silne pragnienie spełnienia artystycznego. A czy Wyspiański był spełniony w życiu prywatnym?**

W pierwszych latach po ślubie z pewnością tak. Pozytywną zmianę w jego usposobieniu dostrzegali nawet ci, którzy byli niechętni jego żonie. Obydwójgu małżonkom ten związek coś dał. Teodorze Wyspiańskiej nazwisko dla siebie i dzieci, które narodziły się przed ślubem, a co za tym idzie wyższy status społeczny, Wyspiańskiemu – dom, którego praktycznie nie miał. Wszystko zaczęło się zmieniać wraz z pogorszeniem jego stanu zdrowia. Myślę, że nie będzie przesady, jeśli powiem, że kolejne remisje choroby stały się zapowiedzią jego losu, ale także kondycji tego związku.



**„Panny z Wesela” to opowieść o siostrach Annie, Jadwidze i Marii Mikołajczykównych – chłopkach dorastających w podkrakowskich Bronowicach. „Muzy Młodej Polski” rysują historie życia siostrz Marii, Zofii i Elizy Pareńskich – panien z bogatego domu, w którym bywała cała bohema artystyczna Krakowa. Dramat Wyspiańskiego przyniósł im „sławę”. A na ile odebrał im prawdziwe oblicze?**

Wszystko, co dotąd można było powiedzieć o siostrach Pareńskich i siostrach Mikołajczykównych opierało się w zasadzie na dwóch utworach: „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego oraz „Plotce o Weselu” Tadeusza Żeleńskiego, który pierwszy podał klucz interpretacyjny do realiów tego utworu. Siostry Pareńskie nie utraciły wiele na wizerunku. W dramacie są postaciami raczej drugoplanowymi, zaś w „Plotce” zostały potraktowane z serdeczną życzliwością. Stało się tak dlatego, że prywatnie obie były spowinowacane z autorem. Zofia Pareńska, Zosia z „Wesela”, była żoną Żeleńskiego, a Maryna jego szwagierką. Zupełnie inaczej rzecz potoczyła się w przypadku sióstr Mikołajczykwien, zwłaszcza Jadwigi, czyli Panny Młodej, której postać w dramacie Wyspiańskiego jest przedstawiona z dużą domieszką fantazji i niewiele ma wspólnego w pierwowzorem.

**Mnie samą zaskoczyło, jak łatwo uległam wizji Panny Młodej z ekranizacji „Wesela” Andrzeja Wajdy i kreacji stworzonej przez Ewę Ziętek. Patrząc na zdjęcia Jadwigi, choćby to z okładki pani książki, trudno znaleźć podobieństwo. Żona Lucjana Rydla wydaje się być kobietą subtelną.**

Prywatnie Jadwiga Mikołajczykówna była nieśmiałą dziewczyną, ceniącą spokój i bezpieczeństwo, jakie dawało jej znajome, kameralne otoczenie. O tę część jej osobowości Rydel bardzo dbał w późniejszych latach. Tylko wąskie grono najbliższych przyjaciół, w których towarzystwie czuła się swobodnie, mogło przekroczyć próg ich domu. Tych, którzy ściągali na wieś powodowani ciekawością, Rydel krótko gościł herbata, zastrzegając, że żona jest nieobecna, podczas gdy ona w tym czasie zwykle przebywała w ogrodzie lub z dziećmi w innym pomieszczeniu.

**Mimo, że zarówno żona Wyspiańskiego, jak i Rydla pochodzili z chłoptwa i nie spotkali się początkowo z ciepłym przyjęciem w Krakowie, to jednak ich odbiór jako wdów po uznanych artystach był zgoła inny.**

Tak. I tutaj zbliżamy się do ciekawego zagadnienia, jakim jest status, funkcja wdowy po sławnym mężu. Jadwiga Rydlowa i Teodora Wyspiańska po śmierci małżonków inaczej ułożyły sobie życie. Pierwsza pozostała we wdowieństwie, samotnie wychowywała dzieci i borykała się z problemami wszelkiego rodzaju. Druga niecały rok po pogrzebie Wyspiańskiego ponownie wyszła za mąż. Kraków jej tego nigdy nie wybaczył, bo nie sprostała roli, w jakiej chciało ją widzieć społeczeństwo. To jest bardzo ciekawy wątek pod względem socjologicznym i chyba nie taki wcale odległy. Oglądałam ostatnio serial o izraelskim szpiegu straconym w latach 60. Na końcu ostatniego odcinka pojawił się m.in. komentarz, że jego żona nigdy już nie wyszła za mąż.

**„Panny z Wesela” oddały też sprawiedliwość małżeństwu Rydlów. Lucjan nie ożenił się, zgodnie z wolą podręczników, ze względu na chłopotomanie. To była prawdziwa miłość.**

W „Plotce o Weselu” Tadeusz Żeleński pisze o reakcji Heleny Rydlowej na wieść o planach syna: niech się żeni, niech się żeni, bo zagada nas na śmierć. Rzeczywistość okazała się dużo bardziej skomplikowana. Aby poślubić Jadwigę Lucjan Rydel musiał stoczyć niemalże bój z najbliższą rodziną. Bardzo wzruszające są słowa listów, które pisze w tym czasie do rodziny, to w jaki sposób walczy o tę kobietę i ten związek. Jestem wdzięczna rodzinie Rydlów za udostępnienie mi tej bezcennej korespondencji.

**Wyobrażam sobie, że musiała pani przekopać tony archiwaliów i odbyć niezliczoną liczbę rozmów. Jednymi z najważniejszych były z pewnością te z potomkami bohaterów pani książek?**

Pamiętam ciepły wakacyjny dzień, który spędziłam w Bronowicach Małych, tam gdzie narodziła się legenda „Wesela”. W dworku Włodzimierza Tetmajera, Gospodarza z dramatu Wyspiańskiego, gościła mnie jego prawnuczka, natomiast po południu odwiozła mnie na przystanek autobusowy prawnuczka Błażeja Czepca. W samochodzie roześmiałam się: – *To nie dzieje się naprawdę*. Bohater biografii to nie jest jedynie postać z podręczników. Rekonstruując czyjeś życie, biorę odpowiedzialność za to, co piszę, ale też za pamięć i świadectwo o człowieku. Dla mnie Wyspiański może być lub nie być czwartym wieszczem, ale dla jego wnuczki, z którą wielokrotnie rozmawiałam podczas pracy nad biografią, będzie przede wszystkim dziadkiem i o tym aspekcie też trzeba pamiętać. Poprzez wszystkie te rozmowy bohaterowie „Wesela” są dzisiaj dla mnie kimś więcej niż postaciami literackimi.

**Na koniec chciałabym życzyć pani oraz wszystkim licealistom, aby „Panny z Wesela” trafiły w ręce ich nauczycielek języka polskiego – jako inspiracja do genialnych lekcji interpretacyjnych dzieła Wyspiańskiego.**

Mam nadzieję, że z czasem tak się stanie.

**MONIKA ŚLIWIŃSKA** (UR. 1978) – DZIENNIKARKA I REDAKTORKA. PRACUJE W OŚRODKU „BRAMA GRODZKA – TEATR NN” W LUBLINIE. REDAGUJE STRONĘ O ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI TADEUSZA BOYA-ZELEŃSKIEGO. AUTORKA KSIĄŻEK „MUZY MŁODEJ POLSKI” (2014), UHONOROWANEJ NAGRODĄ KLIO PRZEZ POROZUMIENIE WYDAWCÓW KSIĄŻKI HISTORYCZNEJ, „WYSPIAŃSKI. DOPÓKI STARCZY ŻYCIA” (2017) I „PANNY Z WESELA. SIOSTRY MIKOŁAJCZYKÓWNY I ICH ŚWIAT” (2020).

## ... SZTUKA WOLNOŚCI / BARBARA SAWICKA

To miały być rozmowy o sytuacji kin, które zamknięte z powodu rozprzestrzeniania się koronawirusa, stoją u progu bankructwa. W ostatniej chwili zdecydowałam się jednak na temat, który wpadł mi do głowy podczas spotkania redakcyjnego. Zrobiłam szybki research, konspekt i podjęłam decyzję, mam nadzieję, że słuszną. W tym okresie okołoswiątecznym bardzo nie chciałam też rozgrzebywania mniejszych i większych dramatów spowodowanych pandemią. Codziennie zasypywani jesteśmy informacjami o ilości osób chorych, o zgonach, o kolejnych obostrzeniach, o protestach branż, które nie są w stanie radzić sobie z kryzysem. Dobrze wiemy, że kultura jest jedną z tych branż, które ucierpiały najbardziej. Dobrze wiemy, że kina bez publiczności sobie nie poradzą, a dynamicznie rozwijający się rynek vod wcale tej sytuacji nie poprawi. Nawet jeśli wyeliminujemy wirusa z naszego życia, a przynajmniej nie będzie w tak intensywny sposób obecny, części publiczności kina i tak długo nie odzyskają. Nie wiem, czy jest to dobry czas na podsumowanie. Jeszcze wszystko przed nami. Jeszcze wszystko jest świeże, trwa i nie wiadomo kiedy się skończy.

Tym wstępem trochę usprawiedliwiam swoją niechęć do wywiadów. Lubię rozmawiać z ludźmi, ale nie tym razem. Nie w kontekście omawiania negatywnych skutków pandemii. Mam wątpliwość czy na tym etapie jest jeszcze coś nowego do powiedzenia, ponad to co zostało już wypowiedziane i zrobione. Chciałam umilić zarówno sobie jak i Państwu ten czas, zimową, ale ponurą aurę napisaniem o czymś co dla mnie jest niezwykle istotne, a co dla Państwa może stanie się inspirujące. Będzie o literaturze, filmie i o teatrze. O sztuce himalaizmu w sztuce. O sztuce wolności.

Biografie jako gatunek literacki cenię, na równi z reportażem, najwyżej. Właściwie

czytam głównie ten rodzaj literatury. Jest ona dla mnie źródłem wiedzy o przeszłości, pozwala bardziej zrozumieć rzeczywistość, czytać teraźniejszość, przemyśleć przyszłość. Czytam głównie biografie artystów, twórców, kreatorów mody. Czytam świadectwa czasów II wojny światowej, PRL-u i reportaże współczesne, różne.

Inspiracją do sięgnięcia po biografie o himalaistach był dla mnie wykład Agaty Kiedrowicz „Design Thinking”, który został wygłoszony w Centrum Kultury dokładnie w rok po wydarzeniach jakie miały miejsce z końcem stycznia 2018 roku, kiedy świat obiegła informacja o zimowej wyprawie Tomka Mackiewicza i Elisabeth Revol na jeden z himalajskich ośmiotysięczników Nanga Parbat (8126 m). Wspinaczkowi partnerzy zdobyli szczyt, ale przy schodzeniu rozegrał się prawdziwy dramat, który śledził w mediach społecznościowych i w telewizji cały świat. Polak zginął podczas schodzenia, a Francuzka została uratowana przez polskich himalaistów atakujących wówczas K2, najwyższy szczyt łańcucha górskiego Karakorum. Byliśmy bardzo blisko tych wydarzeń. Wspólnie żegnaliśmy Mackiewicza i wspólnie sprowadzaliśmy Revol z góry.

Podczas wspomnianego wykładu Kiedrowicz opowiadała o kreatywnym projektowaniu rzeczywistości i w tym kontekście wymieniła himalaizm uznając go za najbardziej kreatywny zawód świata. Od razu zaciekawiła mnie ta koncepcja. Kiedrowicz z wielką pasją mówiła o Wojtku Kurtyce. Środowisko wspinaczkowe ceni sportowca, nie tylko za jego pionierskie wyczyny w górach, ale też za skromność, której na próżno szukać wśród lodowych wojowników. Kurtyka często brał udział w wyprawach w niewielkich, dwuosobowych zespołach. Nie lubił tłumów, hierarchii. Zdobywał góry wysokie stylem alpejskim, który polega na zdobywaniu wierzchołka w pojedynczej próbie, bez zakładania obozów i poręczówek. Ten styl rzeczywistości wymaga kreatywnego podejścia w drodze na szczyt i sposobu zdobycia wierzchołka. Po wykładzie w głowie miałam tylko jedno – czytać o tych wybitnych postaciach jak najwięcej. To nie kreatywne projektowanie, które było przedmiotem wykładu, tylko właśnie himalaizm stanął na piedestale.

Słyszałam niejednokrotnie o sukcesach polskich himalaistów, jednak moja wiedza na ten temat była, właściwie, żadna. Zaczęłam czytać biografie Jerzego Kukuczki, Wandy Rutkiewicz, Wojtka Kurtyki, Haliny Krüger-Syrokomskiej, Andrzeja Bieleckiego, Denisa Urubki. Z literatury znam większość najważniejszych wypraw w szczególności na Mount Everest, K2, Lothse i Nanga Parbat. Zaczytywałam się w opowieściach o wejściach na szczyt od południowej i zachodniej strony, latem i zimą, stylem alpejskim i w formie zorganizowanych narodowych ekspedycji opierających się na ściślejszej współpracy członków wyprawy pod okiem kierownika. Często czytałam o tych samych ekspedycjach opisywanych przez wielu autorów i samych uczestników. Obserwowałam wydarzenia z różnego punktu widzenia. Literatura górską mnie pochłonięła. Mimo, że rynek był już nasycony książkami, a moja wiedza była już znaczna, wciąż szukałam górskich emocji. Prawdziwą lawinę wywołał zrealizowany przez Instytut Adama Mickiewicza dokument „Arts of Freedom”. Pięknie opowiedziana historia polskich ekspedycji, zimowych wypraw w najwyższe szczyty Himalajów i Karakorum. Zapis nie tylko trudu wspinania, codziennych zmagania uczestników, ale także zapis pewnej epoki, historii polskich sportowców, pasjonatów, bohaterów. Obejrzałam wszystkie dostępne w Internecie odcinki „Himalaistów”, poznając tym samym praktycznie wszystkich przedstawicieli polskiego himalaizmu. Sięgnęłam po audiobooki ze wspomnieniami Krzysztofa Wielickiego i Elisabeth Revol.

Biografie polskich himalaistek cenię najbardziej, szczególnie Wandy Rutkiewicz i Haliny Krüger-Syrokomskiej. Obie napisane przez Annę Kamińską, tę samą, która tak pięknie opisywała białowieskie mity i legendy oraz biografię Simony Kossak.

Pierwsza z nich to biografia Wandy Rutkiewicz, kobiety – legendy, dla której najważniejsze były góry. Od młodości zapalona taterniczka, uczestniczka największych wypraw organizowanych przez Polaków oraz zespoły międzynarodowe. Miała tylu samo zwolenników co przeciwników. Trudno było z nią rywalizować, bo zawsze chciała być na pierwszym miejscu, nie znosiła sprzeciwu i nie chciała mieć lepszych wokół siebie. Kamińska opowiada losy kobiety zmagającej się od najmłodszych lat z ogromnym rodzinnym dramatem, który zdeteterminował jej dorosłe życie. Poznajemy charyzmatyczną, twardą, przebojową i zdecydowaną Wandę dla której największą wartością jest wolność, a miłością są góry. Biografia „Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci” zabiera czytelnika w fascynującą podróż po tajemnicach Rutkiewicz, aż po jej zagadkową śmierć na górze Kanczendzonga w Himalajach. Halina Krüger-Syrokomska zawsze była w cieniu Rutkiewicz. „Halina. Dziś już nie ma takich kobiet” wynosi ją na piedestał stawiając na równi te dwie silne i mocne kobiety, niegdyś wspinaczkowe partnerki. Halina żyła podarowanym życiem, cudem przeżyła bombardowanie Warszawy, trafiła do przyszywanej rodziny, która dała jej ciepło, dobre wychowanie i wykształcenie. Kochała wspinanie i górskie wyprawy. Najpierw były Tatry i Zamarła Turnia, potem szczyty Europy z wschodnim filarem Trollryggenu, aż w końcu jako pierwsza Europejka stanęła na szczycie Gaszerbrum II. Przetarła szlaki wielu himalaistkom, również Wandzie Rutkiewicz. Była inicjatorką polskiego alpinizmu kobiecego. Była też żoną i matką. Obok gór miała prywatne życie, które było dla niej szalenie ważne. Jej historia zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Czytając o tych wyjątkowych bohaterkach, czytamy o trudzie życia kobiet w latach 70. w Polsce. Kobiety mierzyły się z okrutną rzeczywistością, z brakiem wolności i możliwości decydowania o sobie, ze światem, w którym o wszystko trzeba było walczyć. To także opowieść o władzy, systemie, ograniczeniach, zakazach, nakazach i próbie stawiania oporu w imię wyższych zasad, w imię spełniania marzeń i realizowania celów.

Polskie kino także podjęło temat gór. W 2019 roku odbyła się premiera filmu „Ostatnia góra” w reżyserii Dariusza Żałuskiego. Jest to zapis zimowej narodowej ekspedycji na ostatni zimą dotąd nie zdobyty najwyższy szczyt Karakorum. Wejście zimą na K2 jest wielkim marzeniem polskich himalaistów, bo to jedyny ośmiotysięcznik, którego nikt nie zdobył o tej porze roku. Osiągnięcie tego celu byłoby czymś wyjątkowym, bo to właśnie nasi rodacy, a konkretnie Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy, stając 17 lutego 1980 roku na szczycie Mount Everestu (8848 m) zdobyli pierwszy ośmiotysięcznik zimą. Dokument jest zapisem ostatniej ekspedycji, która zakończyła się wielką akcją ratunkową na Nanga Parbat. Z szeroko otwartymi oczami oglądamy codzienne zmagania polskiego zespołu, ich oczekiwanie na okno pogodowe, ich relacje w bazie, wsparcie, pomoc, ale też konflikty. Ten film z pewnością uświadomił mi różnicę jaką można dostrzec pomiędzy polskim zespołem, który wydaje się być mocno zachowawczy w podejmowaniu ryzyka a chociażby postawą Denisa Urubki, który został do tej wyprawy zaproszony przez Polski Związek Himalaistów. Urubko był jeszcze bardziej zdeteterminowany i nawet największe poddmuchy wiatru i najniższe temperatury nie były mu groźne w szukaniu drogi na szczyt. Nawet, jeśli próby te podejmowane były wbrew decyzji kierownika wyprawy. Urubko niczym Kurtyka, nie może odnaleźć się w zespole, w ustalonej hierarchii, pod dowództwem. Indywidualizm bierze górę, podobnie jak u Rutkiewicz.

Kolejny dokument, który niedawno miał swoją premierę to film „Dreamland” w reżyserii Stanisława Berbeki, syna słynnego wspinacza. To przejmujące i niezwykle intymne wspomnienie o himalaiście, który po sukcesie zdobycia Broad Peak, nie wrócił do bazy. To obraz, który potwierdza, że największym sukcesem nie jest wejście na szczyt, ale udane z niego zejście. Tematowi tragedii z 2013 roku, jaka rozegrała się właśnie na Broad Peak poświęcono już wiele stron książek, m.in. pisał o niej Hugo Bader, ceniony reportażysta. W styczniu

2021 roku planowana jest premiera fabuły oparta na tych wydarzeniach. Z perspektywy Berbeki mamy poznać kulisy pierwszego w historii zimowego wejścia na szczyt Broad Peak, którego dokonali Polacy w 2013 roku. Producenci zapowiadają, że ma to być opowieść o pięknej, ale i niszczycielskiej pasji oraz niesamowitej determinacji, która pcha człowieka ku niebezpiecznej krawędzi. Mam nadzieję, że pandemia nieznacznie tylko opóźni premierę i wkrótce będziemy mogli film zobaczyć na dużym ekranie. Na koniec nie sposób nie wymienić filmu pt. „Jurek”. Dokument Pawła Wysoczańskiego to pierwszy film, który pokazuje Jerzego Kukuczkę jako człowieka z krwi i kości, człowieka, który pnie się do góry – w sensie dosłownym, metaforycznym i symbolicznym. Kukuczka w filmie swoją drogę rozpoczyna jako socjalistyczny pracownik, a kończy ją jako gwiazda międzynarodowych mediów. Jego życiorys posłużył również do realizacji teatralnej „Himalaje” w reżyserii Roberta Talarczyka w Teatrze Śląskim im. St. Wyspiańskiego w Katowicach, a lubelskiej publiczności znanej z prezentacji podczas „Sceny w budowie” Festiwalu Scenografii i Kostiumów w 2019 roku w Centrum Spotkania Kultur.

Zaszczepiłam ciekawość gór u mojego pięcioletniego syna. Kiedy czytałam „Wszystko za Everest” Jona Krakauera, moje dziecko poprosiło mnie o czytanie na głos. Czytałam fragmenty, a on słuchał z ogromną ciekawością czując też coraz większy respekt do gór wysokich, szacunek do nich i miłość. Nie raz bawi się w ekspedycję. W pokoju buduje bazę pod Everestem i wyrusza z niej na szczyt. Ma ze sobą czekany, proporce i niezbędny tlen, który pozwala przeżyć na wysokościach, gdzie powietrze jest bardzo rozrzedzone. Raz nawet słyszałam jak bierze udział w bardzo niebezpiecznej akcji krzycząc: – *Kończy mi się tlen, schodzimy, szybko! szybko!*. Nawet teraz, kiedy piszę ten tekst, syn, widząc, że przeglądam moje górskie książki, organizuje wielką wyprawę w góry wysokie w poszukiwaniu yeti. Literatura przeniosła go we własny świat. Wydawcy na szczęście zadbali też o książki edukacyjne dla dzieci opowiadające o najwyższym szczycie Himalajów, o pierwszych zdobywcach, o ludności zamieszkującej te trudne do życia tereny. Opowiadają też o lasach leżących u stóp największych szczytów, pięknie przyrody, zwierzynie żyjącej u podnóża gór. To piękna krajoznawcza wycieczka, która buduje u dzieci przekonanie, że można spełniać swoje nawet najśmielsze marzenia, walczyć o swoje cele i realizować pasje.

W Łądku Zdroju organizowany jest Festiwal Górski im. Andrzeja Zawady. Z początkiem 2020 roku jego replika złożona z najciekawszych produkcji, nagrodzonych przez jury festiwalu była prezentowana w lubelskim Kinie Centrum Kultury. Odbyło się też niezwykle ciekawe spotkanie z Ewą Grzędą i Filipem Springerem, którą poprowadził Michał Nogaś. Podczas debaty podjęto temat literatury górskiej, próbowano ją zdefiniować w kontekście gatunku literackiego. Poruszono także niezwykle ważny temat jej komercyjnego charakteru, a także niskiego poziomu zarówno w warstwie językowej, jak i edytorskiej. Rzeczywiście trudno nie zgodzić się z debatującymi, że komercjalizacja rynku, która gwałtownie nastąpiła wraz z zainteresowaniem tematyką ma swoje pewne konsekwencje w jakości produkowanych książek. Schemat opowieści jest zwykle ten sam i niełatwo wyłamać się i stworzyć innowacyjną opowieść oparta na jakiejś nowej konstrukcji. Także elitarność taterników, alpinistów czy himalaistów przeszła do historii. Dziś szczyty może zdobyć praktycznie każdy, kto posiada sprawność fizyczną, wydolny organizm, determinację, odwagę i pieniądze. Wszechobecna kultura selfie naturalnie popycha uczestników górskich wypraw do dzielenia się swoimi doświadczeniami na blogach podróżniczych, w mediach społecznościowych i w książkach. Z upływem czasu zmienił się autor opowieści, który skoncentrowany jest na sobie, swoich zmaganiach w górach, tych najbardziej przyziemnych, jak ugotowanie kubka gorącej wody, co może być szalenie interesujące, niemniej ta powtarzalność może być też nużąca. Zmieniła się także relacja między uczestnikiem wypraw, szczególnie tych komercyjnych,

o których można przeczytać w przywoływanej w tekście książki „Wszystko za Everest”, a samą górą. Góry przestają być tematem, stają się tłem dla opowieści o sobie. W najnowszej literaturze nie ma już opowieści o otaczającej nas rzeczywistości, nie czytamy o szacunku do otaczającej nas, często niebezpiecznej, nieprzewidywalnej przyrody. Góra stanowi tu zagrożenie, traktuje się ją jak wroga, przeciwnika do pokonania, a w kontekście komercjalizacji rynku, forma literatury, która opiera się tylko i wyłącznie na spisaniu swoich doświadczeń z gór wysokich, traci na wartości.

Dla mnie osobiście temat był i nadal jest inspirujący. Nigdy nie byłem w tych górach najwyższych ale podróże literackie w zupełności mi wystarczą aby na ten moment przenieść się w magiczny świat. Książki o górach mogą być obecnie dobrą odskocznią, zawierają wszystko, czego ostatnio nam brakuje: wolność, marzenia i piękno dzikiej przyrody. Jest się w czym zanurzyć.

PS. Inspiracją dla tytułu artykułu jest tytuł książki „Kurtyka. Sztuka wolności”, której autorką jest Bernadette McDonald i film „Arts of Freedom” w reżyserii Wojciecha Słoty i Marka Kłosowicza

## ... KULTURA ZAUFANIA I TROSKI / DOROTA STOCHMAŁSKA

Przyszłość podobno nigdy nie była tak trudna do przewidzenia jak dzisiaj. Stojąc u progu nowego roku, zamiast podsumowań – których nie jestem przesadną zwolenniczką – wolę spojrzeć w przyszłość. Jednak jakiego rodzaju wróżb magicznych mam uczyć, aby w ogóle powiedzieć coś zbliżonego do prawdy? W takie wróżby nie wierzę, a nawet gdybym wierzyła stanowczo zrezygnowałabym z magii, aby tym wyraźniej przyjrzeć się rzeczywistości jaką zastajemy wchodząc w ten nieodgadniony rok. Moja niechęć do myślenia magicznego bierze się z zagrożeń jakie dostrzegam w narracjach negujących dokonania nauki, które za moment mogą stać się gwoździem do trumny, w którą próbuje położyć nas ten niewidzialny napastnik – wirus. Nie dość, że sami zgotowaliśmy ten los olewając ostrzeżenia naukowców to ostatnie doniesienia wskazują, że dodatkowo nawet po tej „szkodzie” nie staliśmy się ani o jotę mądrzejsi. Kultura, która nie ufa nauce za moment stanie się kulturą „pierwotną”, gdzie górują czary mary w postaci postprawdziwego magicznego lamentu. Celowo używam tego przestarzałego określenia które dzisiaj zostało słusznie zastąpione terminem „kultury naturalnej”. Bo nie do natury powracamy, lecz właśnie do starej (nie-dobrej) pierwotności magicznego lęku przez przerastającymi nasze wyobrażenia kataklizmem.

Powiedzieć, że to nie był zwykły rok, to nic nie powiedzieć. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z braku precedensu w stosunku do tego, czym żyje świat od kilkunastu już miesięcy. Jednak dzisiaj wdarł się nowy kryzys który nazwałabym kulturą braku zaufania do nauki. Chodzi oczywiście o zbiorowy brak zaufania do szczepionki, która okazuje się być jedynym znanym nam obecnie antidotum na nieubłagane rosnącą liczbę zgonów. Jednak mity narosłe na temat ryzyka poszczepionkowych powikłań nie pojawiły się wraz z pandemią. Nie chcę tutaj rozstrzygać o ryzyku szczepień noworodków, o czym nie mam pojęcia. Jednak należy odnotować te antyszczepionkowe ruchy, które jak grzyby po deszczu wyrastały przez ostatnie dwie dekady w lesie gęstym od innych postprawdziwych strachów na lachy. Nie sposób nie powiązać tego żynnego gruntu w postaci braku zaufania do nauki, który w skali globalnej eksplodował wraz z ostatnimi miesiącami, czyli w czasie kiedy realność panaceum na covid zaczęła pojawiać się na horyzoncie. Sztaby bohatercko walczących naukowców z firm farmaceutycznych podają nam na tacy realną broń, aby (być może) zwycięsko stoczyć tę nierówną walkę. Natomiast

opinia publiczna odwraca wzrok od jedynej łajby ratunkowej i woli ginać ze wzrokiem zwróconym – właśnie zwróconym do czego?

W naszym zbiorowym braku zaufania kryje się także brak zbiorowej empatii. Złe rozpoznanie osobistych zysków i strat jakie stwarza przed nami możliwości zaszczepienia się przeciwko tej chorobie jest połączone z totalnym brakiem troski o ludzi, którym zakażenie może naprawdę zagrozić. Po raz kolejny nasz prywatny interes wygrywa z empatią względem osób słabszych. I trudno tu zmierzyć, który z tych dwóch powodów jest mocniejszym bodźcem. Pierwotna bojaźliwość wynikająca z braku zaufania do nauki, czy troska tylko i wyłącznie o swoje dobro – to dwa – mam wrażenie – główne upiory, z którymi wchodzimy w nowy rok. Mam takie podskórne przeczucie, że to nie wirus lecz te dwie epidemie będą zajmować nasz przez najbliższe miesiące. Obym się myliła.

Jednak w nowy rok wchodzimy także z pozytywnymi przejawami, którą nazwałabym „kulturą zaufania i troski”. Biorąc na warsztat lokalne podwórko nie sposób nie pochwalić (po raz kolejny na tych łamach) Galerii Labirynt. W tym trudnym czasie zespół tej lubelskiej placówki nie składa broni, lecz bacznie przygląda się temu, co dzieje się na naszych ulicach. A jak pamiętamy rozgrywały się wydarzenia naprawdę intensywnie (o czym wspominałam już w ostatnim numerze). Jednak dzisiaj chciałabym zwrócić uwagę na niecodzienną ekspozycję, której inicjatorką jest nasza koleżanka Nadia Wójcik. Pomysłodawczyni wraz z zespołem Labiryntu i innymi aktywistkami czynnie zaangażowanymi w tzw. „strajki kobiet” postanowiły zatroszczyć się o transparenty, pod którymi maszerowały kobiety podczas rzeczonych manifestacji. Abstrahując od interesującego kształtu wystawy, który zresztą – jak zapowiadają autorzy – wciąż ewoluuje, warto zastanowić się nad sensem jaki kroczy za tym bardzo ciekawym pomysłem.

Pośród komentarzy medialnych sporo miejsca poświęcono kreatywności ludzi młodych, która objawiła się na wspomnianych transparentach. Zaciekały mnie te powracające reakcje ukazujące zdziwienie, iż jakoby dotychczas politycznie niemrawa grupa millenialsów nagle protestuje pod zaskakująco kreatywnymi hasłami. Nagle, niczym Amerykę spod kapelusza odkryto że „młodzież” jest inteligentna i kreatywna. Oczywiście jest ziarenko prawdy w tej opinii, ponieważ rzeczywiście tzw. „młodzi ludzie”, poza grupami tych, zaangażowanych w politykę zazwyczaj wymownie milczą na temat swoich poglądów co przeważnie jest utożsamiane z kompletnym brakiem zainteresowania światem politycznych idei. Jednakże, o ile z tezami mówiącymi na temat biernego uczestnictwa w życiu politycznym młodzieży można dyskutować to opinia na temat braku kreatywności jest jednak, w moim odczuciu, lekko mówiąc – niesprawiedliwa. Nie znam gruntownych badań na ten temat, jednak mam przeczucie graniczące z pewnością, że ta opinia więcej mówi o tym co „dorośli” wyobrażają sobie kiedy podnoszony jest temat „młodych”. Tatarczuk należy do „dorostych” innej kategorii bowiem często na wystawach pojawiają się młodzi i kreatywni. Nie jest tutaj odosobniony ponieważ lubelska Galeria Biała od lat ma na tym polu ogromne zasługi. Kreatywność ludzi młodych od dawna jest przedmiotem zainteresowania Jana Gryki i Anny Nawrot. Także nie każdy „dorostły” zapewne był „zdziwiony” potencjałem twórczym urzeczywistniającym się na różnych polach kulturalnej działalności. Zdziwiony zapewne i tym razem nie był Waldemar Tatarczuk, kiedy Nadia zaproponowała mu taką, a nie inną artystyczną interwencję, przeprowadzoną w murach galerii. Warto zatem wskazać najciekawsze aspekty tego przedsięwzięcia.

Jak wiemy, sztuka bardzo lubi zabierać głos w ważnych sprawach społecznych. Sięgając do korzeni tego typu praktyk warto wystawę „Nigdy nie będziesz szła sama” rozpatrywać w kontekście „sztuki zaangażowanej społecznie”. Wystawa



w Labiryncie z pewnością jest wydarzeniem, w jakiś sposób nawiązującym do tego zjawiska. Różnica polega na tym, że na wystawie znalazły się artefakty powstałe z myślą o proteście, a nie o wystawie – jak to najczęściej ma miejsce w przypadku klasycznych artystycznych ekspozycji. Tutaj część „społecznego zaangażowania” została wprost przeniesiona do murów przystłowiowego „białego kubika” tworząc symboliczną reprezentację społecznego zrywu. Na przyniesionych do galerii transparentach zostały (poza gazem pieprzowym) linie papilarne uczestników protestu, a przede wszystkim wyraz pojedynczego obywatelskiego sprzeciwu, jak również owa, osławiona już „kreatywność”. Warto także powrócić do „troski” i „zaufania”, za które trzeba organizatorów głośno pochwalić i pochwalić każdego z osobna. Namiętnie za to, że świetnie wyczuła artystyczny potencjał plastyczny zgromadzonych na ulicy „artefaktów”, a Tatarczuka za zaufanie jakim wykazał się otwierając drzwi galerii lubelskim protestującym. Fajnie, że zrodziła się myśl, aby zatroszczyć się o ten ważny moment historyczny tworząc z niego coś w rodzaju zbiorowego dzieła sztuki. Tatarczuk po raz kolejny udowadnia, że jego instytucja nie jest tylko przechowalnią artystycznej wartości, lecz także „świątynią” zatrzymanej w czasie rzeczywistości „tu i teraz”, która to rzeczywistość ze swej natury jest ulotna. W ten sposób hasła, a co najważniejsze: wartości, o które chcą walczyć kreatywni młodzi nie ulecają jak ulotna ulotka.

Wystawa w Labiryncie jest manifestacją rzeczywistości. Rzeczywistości praw, pragnień i tęsknoty do wolności osobistej jednostki, która (wychodząc na ulicę) przeciwstawia się mitom, wróżbom i fałszywym półprawdom, które coraz częściej krążą jak widmo nad naszymi domami. Czekam na wystawę, która odda sprawiedliwość nauce, bohatercko zmagającą się z demonem światowego kryzysu – zarówno z tym fizycznym wirusem jak i z postprawdziwą narracją trzymającą w szachu przerażone społeczeństwo. Kultura nauki także nie powinna „iść sama”.

## ... RZECZYWISTOŚĆ ROZSZERZONA I ANTYPYCHANIE PRZYSZŁOŚCI / MARTA ZGIERSKA

Po niemal roku ziszczania się jednej z dystopii świata, wyłania się kilka konstatacji, które przydałoby się głośno wypowiedzieć. Niech w styczniu, na dobry początek, wybrzmiały dwie z nich, te najbardziej podstawowe i określające perspektywę, z której łatwiej zrozumieć charakter naszego tu i teraz. Wspólne ubiegłoroczne doświadczenie ułatwia wyartykułowanie zmian, ponieważ pokazuje pewne mechanizmy jak na dłoni. Zjawiska intensyfikują się, abstrahując z chaosu, uwidaczniają podobnie jak filmowana z lotu ptaka architektura dotąd wiecznie żywych miast, gdzie centralne place po raz pierwszy stają przed naszymi oczami opustoszałe i oczyszczone z ludzkiego nadmiaru. Pozostaje tylko pusta przestrzeń placu, okalające ją budynki i rozchodzące się promieniście linie ulic. Sama struktura.

Ta sublimacja widoku zmian ułatwia forsowanie nowych przekonań, które przestają być wybiegającym w przyszłość czy niedosięgającym części pokoleń bytem teoretycznym, stają się za to odpowiedzialnością na wspólne i wyraźne doświadczenie. Intensyfikacja i powszechność doznań jest szansą na wytworzenie się w społeczeństwie unikatowej zbiorowej świadomości zmiany, jeszcze w czasie jej trwania, kiedy niezagłuszana przez nadmiar codzienności, jawi się wyraźnie w krajobrazie toczących się spraw. Pandemia stała się katalizatorem dla transformacji cyfrowej, której w wyjątkowy sposób sprostać musiała edukacja i kultura. Potrzeba wdrażania w przyspieszonym tempie scenariuszy, które były projektowane na dłuższy czas, wymusiła na ludziach sprawne przyswojenie szeregu nowych kompetencji umożliwiających funkcjonowanie w inaczej skrojonej



rzeczywistości. Znamienne jest, że generowanie nowych kompetencji między innymi w zakresie tworzenia nowych formatów dla oferty kulturalnej w sieci, musiało odbywać się w dużej mierze w Internecie, a więc nauka pracy zdalnej – zdalnie, na żywym organizmie. Na przestrzeni roku pojawiło się wyjątkowo dużo szkoleń i seminariów online, których najważniejszą charakterystyką była i jest dostępność. Przykładem takich wydarzeń może być listopadowe seminarium online „Audience Development – praca z publicznością w realnym świecie i w Internecie” organizowane przez lubelskie Warsztaty Kultury we współpracy z Fundacją Impact czy grudniowa konferencja online „Art is better with you – jak europejskie muzea i teatry rozpoczęły nową epokę w kulturze” współorganizowana przez Centrum Kultury Filmowej im. Andrzeja Wajdy i Creative Europe Desk Polska.

Zauważenie zmian w naszym funkcjonowaniu i sposobach korzystania z zasobów i możliwości sieci, jest wspaniałym wstępem do krytyki cyfrowego dualizmu, którą zaproponował Nathan Jurgenson w książce „The Social Photo. On Photography and Social Media”, wydanej w 2019 roku. Termin cyfrowy dualizm (*digital dualism*) oznacza postrzeganie świata offline i online jako rzeczywistości rozdzielnych, z których tylko ten pierwszy jest rzeczywistością „prawdziwą”, a do drugiego podłączamy się i odłączamy z wielkim lękiem o wciągnięcie nas w substytut prawdziwego życia. Przekreślenie tej wartościującej dychotomii, głęboko zakorzenionej zarówno w refleksji teoretyków mediów, jak i w powszechnych, codziennych sądach, daje możliwość przyjrzenia się światu świeższym okiem. Możemy spojrzeć na te dwie nieodzowne już sfery naszej egzystencji jak na faktyczne części rzeczywistości, które dzieją się jednocześnie, które po prostu współwystępują i wzajemnie siebie kształtują. Możemy nawet pokusić się o myśl, że nasz świat ma cechy rzeczywistości rozszerzonej.

Powyższe stwierdzenia to chyba jedno z nielicznych wniosków, które można wysnuć bez obawy o to, że za kilka chwil staną się nieaktualne. Rzeczywistość z zatrważającą prędkością rewiduje wygłaszane przez myślicieli, dziennikarzy i nas samych opinie. Dla przykładu – jeśli zatrzymujemy się dziś, by przemyśleć życie, jest to raczej związane z rytualnym wejściem w nowy rok, niż z doświadczenia kolejnego lockdownu, który nam obrzydł, a który miał być sposobem na rewizję prywatnego życia. Stawiane chwilę temu diagnozy przekreślane są szybkim ruchem dłoni – spoconej od maligny, gorącej z podniecenia w półlegalnym tłumie, zimnej z samotności. Choćby młodzież okazuje się nie być tak nieczuła na sprawy społeczne i niezdolna do tworzenia więzi, jak w licznych diagnozach dotyczących generacji Z. Młodzież wychodzi na ulice i tworzy nowy format protestu, bezpośrednio doświadcza, a jednocześnie realizuje swoją potrzebę rejestracji i dzielenia się swoimi perspektywami w sieci. Starsi, choć nigdy nie przypiszą sobie egotyzmu, postępują dokładnie tak samo – dokumentują i udostępniają własne relacje z rzeczywistością.

Szybka dezaktualizacja wiąże się z nieprzewidywalnością jutra. Na tym tle wybrzmiewa druga konstatacja: diametralnie kurczy się perspektywa czasowa, dzięki której możemy jakkolwiek pojmować to, co wydarza się dzisiaj. Wnioskowanie na temat przyszłości i planowanie własnych działań w perspektywie długoterminowej coraz rzadziej się sprawdza, potrzebne jest skierowanie uwagi na dzisiejsze decyzje. O zmianach możemy myśleć w perspektywie kilku miesięcy, a w ostatnim czasie nawet tygodni i dni, w przeciwieństwie do lat, dekad, stuleci, które wyznaczały dawniej horyzont czasu. Zmienia się też kierunek – retrospektywne spojrzenie, w którym współczesność osadza się w kontekście dokonań z ostatnich wieków, ustępuje ukierunkowaniu na przyszłość, rozumianym jako jej antycypowanie, a nie czysta futurologia. Przyszłość jest dzisiaj.

## ... ZDROWIA I SZCZEPIONKI! / TOMASZ DOSTATNI OP

Rok, który minął nie był najlepszy. Koronawirusa zmienił świat. Zmienił nas samych. Zmienił relację między nami. Nawet jeśli nie do końca sobie to potrafimy nazwać, opisać. Ale też wirus ten zabrał ze sobą wiele ludzkich istnień. Coraz więcej jest ludzi, którzy kogoś opłakują. Nawet najwięksi przeciwnicy pandemii, ci nieracjonalni i żyjący spiskową teorią dziejów milką lub sami są bezradni.

W okresie Bożego Narodzenia, mój przyjaciel lekarz składający życzenia mawiał: *-Zdrowia i szczepionki!* Tak, jednym ze źródeł nadziei na nadchodzący rok, jest szczepionka. Ma zatrzymać niewidzialnego wirusa. Ma nas uodpornić na jego przenikanie do naszego organizmu. Ten mały wróg, stający się wielkim wrogiem zostanie obezwładniony. W jakim procencie, w jakiej rozpiętości geograficznej, zobaczymy. Ale w szczepionce jest nadzieja. I nią żyjemy. Stan po pandemii, to czas, który nie przyjdzie jutro, ale już go widać na horyzoncie. Jakie pozostawi spustoszenie też nie wiemy. W wymiarze ludzkiego, indywidualnego życia. I w wymiarze społecznym.

Jak się bronić przez te najbliższe miesiące, zanim przyjmimy ów zastrzyk, w którym pokładamy nadzieję. Bez wątplenia ważna jest solidarność, czyli zwrócenie uwagi na najsłabszych, tych zagrożonych wirusem, ale i tych którzy sami nie dają sobie rady z następstwami pandemii. Takich ludzi jest dużo wśród nas. Żyją obok, często zamknięci. Dostrzeżmy ich. Jest jeszcze doświadczenie samotności. Zamknięcie może paraliżować, nieść stany depresyjne. I dlatego pamiętajmy o sobie. List, telefon, mail, jakże są potrzebne.

Ludzie kultury, bo to w końcu jest Informator Kulturalny Zoom, często tracą sens pracy, bo zmienione warunki na online, nie każdemu pozwalają istnieć. Robimy co możemy, ale to nie to. Podpórki wszelkiego rodzaju pozwalają materialnie czasami przeżyć, lecz nie wyrazić swoją twórczość. Całe obszary kultury umierają. Czy podniosą się do życia. W jakim wymiarze. To pokaże przyszłość. Niektórzy twierdzą, że w człowieku jest siła. Tylko czy ów człowiek będzie istniał. Ktoś powie, bardzo to pesymistyczne. Tak, ale realny świat jest doświadczony śmiercią. Statystyki z listopada i grudnia są zatrważające. I nie o statystyki tu chodzi. Ale o konkretnych ludzi, którzy odeszli na COVID-19. Dlatego raz jeszcze powtórzę za lekarzem: *- Zdrowia i szczepionki!*

Rok mijający nie był najlepszy. Stając na progu nowego, wierzymy, że nam się uda. Tak, bo człowiek jest silny. Lecz także wykorzystujemy twórczo czas obecny. Osobiście dla mnie, to był też rok wielkiej zmiany. Po 20 latach opuściłem Lublin. Nie będę tego publicznie komentował. Przynajmniej teraz jeszcze. Szczecin, to miasto nowe dla mnie. Uczę się Szczecina, ludzi, miejsc, nowych perspektyw i wyzwania, które stają przede mną. Lecz sam doświadczam tego co wielu z nas. Zamknięcia. I ktoś powie, ale zakonnik powinien być obeznany z samotnością, małą przestrzenią. Lecz, nikt nie żyje sam. I brak żywych relacji, raczej nie pomaga się rozwijać. I coraz bardziej odkrywam, że jakże ważnym źródłem nadziei jest przyjaźń. Czyli, że wielu prawdziwych przyjaciół sobie i innym po prostu życzę.

I raz jeszcze jak mantrę powtórzę: *Zdrowia i szczepionki życzeń!*

## ... LUBELSKIE GRANIE / MAŁGORZATA BARTKIEWICZ

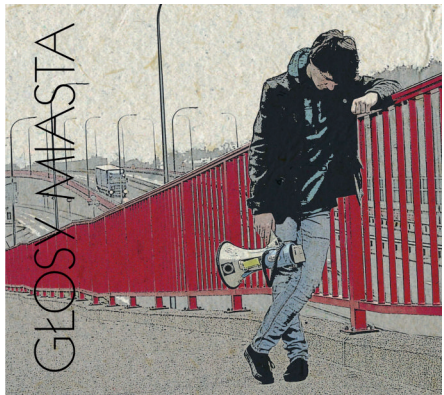
Świetne głosy, niebanalne teksty, przebojowa muzyka. To wszystko składa się na projekt, w którym udział wzięli jedni z najciekawszych lubelskich artystów. Głosy Miasta to tytuł albumu, którego pomysłodawcą jest Paweł Błędowski – muzyk, autor piosenek, historyk i dziennikarz radiowy, założyciel rockowego zespołu Londyn, z którym przez 12 lat swojej działalności osiągnął wiele sukcesów. Zrealizował wiele solowych projektów, jednak tym razem artysta postanowił zaprosić do współpracy wyjątkowe grono.

Przede wszystkim mowa tu o Piotrze Bogutynie, znakomitym gitarzyście, znanym m.in. ze współpracy z Renatą Przymek czy Lubelską Federacją Bardów. Grał u boku Natalii Kukułskiej, Marcina Różyckiego, Tomasza Korpantego, Kayah, Kuby Badacha i wielu innych. To właśnie on odpowiada za opracowanie muzyczne płyty oraz liczne, gitarowe solówki, będące wisienką na torcie w niejednym z utworów, m.in. „Gorących łzach kosmosu”, „Nie wolno mi, a kocham” i „Stacji Przemijanie”. W tym ostatnim, traktującym o samotności starych ludzi, gościnnie na fortepianie zagrał dyrygent i kompozytor Tomasz Momot. Autorem tekstów do większości piosenek jest Paweł Błędowski. W przypadku dwóch utworów muzyk wykorzystał teksty napisane przez jego wuja – poetę Bolesława Błędowskiego („Gorące łzy kosmosu” i „Stacja Przemijanie”).

Komu Paweł Błędowski oddał zatem tytułowy głos? Na płycie usłyszeć można piosenki w wykonaniu Moniki Kowalczyk, Anny Michałowskiej, Natalii Wilk, Łukasza Jemioły, Mateusza Obroślaka i samego Pawła Błędowskiego. Każdy wniósł do projektu swój styl i wrażliwość muzyczną. Różnorodność ich głosów sprawia, że płyta ma wyjątkowy charakter.

Muzyczna współpraca Pawła Błędowskiego i Piotra Bogutyna zaowocowała więc zbiorem jedenastu przebojowych piosenek, o typowo radiowym charakterze. Znaleźć tu można inspiracje rockowe, bluesowo-swingujące i jazzowe. Nie brak tu intymnych piosenek o miłości, a utwór „Człowiek to aktor” spokojnie może kandydować do miana piosenki do filmu o Jamesie Bondzie (no, przynajmniej do refrenu). Finałowe „Granice” to jedyna kompozycja na płycie zaśpiewana przez wszystkich zaproszonych do projektu gości. Paweł Błędowski określa ją jako najbardziej radiowy moment albumu. „Głosy miasta” przekonują nas, że nie ma przed nami aż tylu granic, bo „więcej ich jest w nas samych”.

### Głosy Miasta Lublin 2018



## ... TRUDNA DECYZJA / HANNA WYSZKOWSKA

Przełom roku to czas podsumowań, zobowiązań i decyzji. Okazją do nich stał się też grudniowy 200. numer ZOOMA. To niemal 17 lat mojej obecności na kartach tego popularnego informatora. Ale oznacza to też, że tych lat przybyło również i mi. W lipcu skończyłam 90 lat i coraz bardziej odczuwam chęć odpoczynku. Ostatnio mam też duże trudności w przygotowywaniu kolejnych artykułów. Nie jest



to spowodowane stanem zdrowia, które na szczęście jeszcze dopisuje, choć muszę przyznać, że pamięć już nie jest taka jak dawniej. Powody są bardziej prozaiczne. W ostatnich latach oddałam w dobre ręce – znajomym i bibliotece – większość książek i przeróżnych notatek i wycinków prasowych zbieranych przez lata, dzięki którym uzupełniałam swoje wiadomości. Pozostawały wizyty w czytelni bibliotek. Niestety te zostały zamknięte z powodu pandemii i mój dostęp do pomocnych książek stał się bardzo ograniczony. Nigdy nie miałam komputera, a o Internecie nie mam zielonego pojęcia. Przygotowując kolejne odcinki robiłam ręcznie notatki, które później przepisywałam na zwykłej maszynie do pisania. To wszystko spowodowało, że podjęłam decyzję, że ten artykuł będzie ostatni. Żegnam się więc z ZOOM-em i jego Czytelnikami, mając nadzieję, że choć trochę udało mi się przybliżyć ciekawą historię naszego miasta. Liczę, że redakcja nie zrezygnuje z „pogadarek historycznych” i zaproponuje komuś, komu nieobce są meandry naszej historii, by dzielił się swoją wiedzą z Czytelnikami. Ja pozostanę w dalszym ciągu wierną czytelniczką informatora, choć teraz, gdy ukazuje się on w tylko Internecie jest to dla mnie bardzo trudne.

Kadr, dział Lubelskiego Informatora Kulturalnego ZOOM, istnieje od jego początku, czyli od kwietnia 2004 roku. Początkowo prowadził go mój mąż Marek. Gdy był już bardzo chory, służyłam mu pomocą w wyszukiwaniu materiałów do kolejnych artykułów. Zagłębiałam się w naszym przeogromnym zbiorze notatek, wycinków, przewodników, leksykonów i książek, a mąż decydował co wybrać do kolejnej publikacji. Kiedy wszystko obmyślił i napisał ręcznie, siadałam do maszyny do pisania i gotowy tekst dostarczałam do redakcji. Trwało to do jego śmierci w czerwcu 2005 roku. Wkrótce po tym smutnym wydarzeniu redaktor naczelny ZOOM-a Miłosz Zieliński zaproponował mi kontynuowanie cyklu. Przez chwilę wahałam się, ale postanowiłam podjąć się tego zadania. I tak zaczęła się moja samodzielna przygoda z ZOOM-em. Nawet nie przypuszczałam, że potrwa ona tyle lat.

Tematów na kolejne odcinki nie brakowało, wszak Lublin to 700-letnie miasto z bogatą tradycją. Obszerne zbiory w domu i wizyty w czytelni mojej ulubionej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ul. Narutowicza bardzo pomagały mojej pamięci. Przez ten czas starałam się przybliżyć historię naszego miasta, opowiedzieć o jego historii, o pałacach, dworach, kościołach, klasztorach i innych zabytkowych budynkach i ciekawych miejscach. Swoje miejsce w moich opowieściach znalazły dawne zajazdy i hotele, w których zatrzymywali się przybywający na licznie jarmarki, targi i rozprawy sądowe ziemianie i szlachta z pobliskich miast i wsi. Kilkanaście odcinków poświęciłam wspaniałej secesji lubelskiej. Opisywałam secesyjne kamieniczki i zdobiące je szczegóły, tak charakterystyczne dla tego okresu. Podobnie starałam się przybliżyć historię najważniejszych traktów, ulic i placów i nielicznych bram naszego miasta. Przypominałam też historię niektórych przybytków kultury – teatrów i kin – tych

istniejących i tych, o których można usłyszeć już tylko w opowieściach. W wakacje, zgodnie z życzeniem redakcji, zapraszałam na wycieczki po miastach, miasteczkach i wsiach Lubelszczyzny, by poznać historię i niektóre zabytki tych uroczych miejsc. Starałam się wtedy pokazać, że nie tylko Lublin ma swoją historię wartą przypomnienia. Razem odwiedziliśmy Chełm, Zamość, Puław, Natęczów, Zwierzyniec, Włodawę i wiele innych miejsc poza Lublinem.

Przeszłość i teraźniejszość Lublina to również historia ludzi zasłużonych dla miasta i Polski. Od kilku lat kontynuowałam prezentacje krótkich życiorysów osób, które ze względu na swoje zasługi stały się patronami ulic. Gdy w 2015 roku policzyłam te osoby okazało się, że jest ich niemal 380. Na początku zaprezentowałam sylwetki kobiet patronek, których jest tylko 30. Uważam jednak, że ta reprezentacja jest zdecydowanie za mała. Później przyszła kolej na zasłużonych mężczyzn. Ci mają w Lublinie kilkakrotnie więcej „swoich” ulic, więc do dziś nie zdołałam opisać ich wszystkich. Na mojej liście znaleźli się aktorzy, pisarze, poeci, malarze, kompozytorzy, naukowcy, działacze społeczni, politycy. Wiele miejsca poświęcałam bohaterom walczącym w powstaniach i wojnach. Wśród nich byli zwykli żołnierze, ale też generałowie i dowódcy poświęcający swoje życie dla ojczyzny.

Często po ukazaniu się kolejnego numeru ZOOM-a dostawałam informację od znajomych, że niektórych opisywanych miejsc czy osób dotychczas nie znali i z zaciekawieniem poznawali ich historię. Było to dla mnie potwierdzeniem, że warto przypominać o naszej przeszłości, bo jak powiedział Francis Bacon – *Historia czyni człowieka mądrym.*

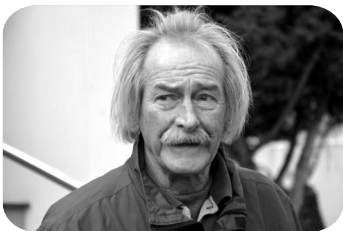
## TOMASZ BIELAK • BEZ SZAROŚCI

**OGŁOSZENIE DROBNE**

**ZASZCZEPIĘ  
SIĘ.  
OD ZARAZ.**

## ... NIE TYLKO MUZYKA...

7 grudnia zmarł **Piotr Wróblewski** – wybitny dziennikarz radiowy, pasjonat i znawca muzyki, a także mistrz języka polskiego.



Z rozgłościami radiowymi związany był nieprzerwanie od 50 lat. Pierwsze szlify zdobywał w rozgłośni studenckiej na UMK w Toruniu, później pracował między innymi radiowej Trójce i Jedyńce, ale przede wszystkim

w Radiu Lublin. To właśnie z tej ostatniej oddał całe swoje serce. Na lubelskiej antenie mogliśmy Go słyszeć przez 30 lat. Początkowo pracował w dziale informacyjnym, którego z czasem stał się kierownikiem, później został dziennikarzem muzycznym i to chyba w tej roli czuł się najlepiej.

Zapamiętaliśmy Go jako niezwykłego znawcę wszelkich gatunków, zarówno tych dawnych, klasycznych, jak i współczesnych. Muzyka nie była wyłącznie Jego pracą – był autentycznym pasjonatem, wyczekiwał nowych płyt, o których z pasją rozmawiał nie tylko w eterze, ale także prywatnie. Wspominający Go bliscy mówią jednym głosem: *-Dla Piotra kultowym zespołem było „The Rolling Stones”, znał ich wszystkie płyty na pamięć, a swoją miłością do tego zespołu zarażał innych.* Oprócz tej pasji Jego zainteresowania muzyczne były bardzo wszechstronne. Z werwą opowiadał o nowych albumach, o wrażeniach z koncertów i festiwalu. I nie tylko opowiadał – był również autorem wielu recenzji z wydarzeń muzycznych publikowanych przez kilka lat w Lubelskim Informatorze Kulturalnym ZOOM.

Piotr „Wróbel” Wróblewski był też mistrzem języka polskiego. Dało się to usłyszeć w Jego audycjach muzycznych, prowadzonych zawsze nienaganną polszczyzną, która wręcz porywała słuchaczy. Jego zainteresowanie językiem szło jednak dużo dalej – prowadził audycję poświęconą polszczyźnie, a ze swoimi gośćmi rozmawiał o ciekawostkach językowych, o historii polszczyzny, czasem także o literaturze.

Był także osobą niezwykle rozpoznawalną w Lublinie. Pomimo Jego skromności i braku potrzeby rozgłosu nie dało się Go nie zauważyć na festiwalach muzycznych, koncertach, wystawach i innych wydarzeniach kulturalnych. Brał w nich udział nie tylko jako dziennikarz, ale przede wszystkim jako miłośnik kultury. Często, i to bez względu na pogodę czy porę roku, przyjeżdżał na nie na rowerze – był bowiem również zamiłowanym cyklistą. Mimo śniegu, deszczu czy w letnich upałów nie uznawał innego środka komunikacji po mieście. Jego pasja poszła jednak dużo dalej. Organizował comiesięczne przejażdżki z Radiem Lublin, brał udział w licznych rajdach rowerowych, był również ich organizatorem, a także prowadził z nich relacje. Wyprawy rowerowe były dla Niego jednym ze sposobów zwiedzania Lubelszczyzny, ale także i bardziej odległych miejsc.

Odejście Piotra Wróblewskiego jest wielką stratą nie tylko dla Radia Lublin i środowisk dziennikarskich. To przede wszystkim strata dla lublinian, którzy nie tylko nie usłyszą już Jego głosu, ale też nie zobaczą Jego charakterystycznej sylwetki, przemierzającej się na rowerze ulicami naszego miasta.

## ... GDZIE TE BALE SPRZED LAT? / LESŁAW SKWARSKI

*– Niecodzienny widok przedstawiał Plac Litewski u progu Nowego Roku. W sylwestrową noc – za namową Kuriera – na ostatni w starym roku spacer zdecydowało się kilkuset lublinian, w tym wielu ze swymi pociechami. Gdy z pobliskich restauracji i mieszkań dołączyli uczestnicy balów i prywatek w centrum zrobiło się rojno i gwarno. Punktualnie o północy na niebie pojawiła się migotliwa zielona rakieta, z tysiąca piersi wyrwało się chóralne: Jeeest!, a z kilkudziesięciu (kilkuset?) butelek szampana wystrzeliły jednocześnie w górę korki – tak 2 stycznia 1989 roku opisał pierwsze przywitanie Nowego Roku na placu Litewskim reporter Kuriera Lubelskiego.*

Pomysł redakcji lubelskiego dziennika szybko stał się tradycją i po latach stał się niemal obowiązkową imprezą sylwestrową lublinian. Ostatnimi czasy przerodziła się ona w największą zabawę sylwestrową w regionie. Znakomici wykonawcy, fascynujące pokazy sztucznych ogni i sprawna organizacja sprawiły, że na plac przychodziły pożegnać upływający rok tysiące mieszkańców naszego miasta. Tak miało być i w upływającym roku.

Niestety wprowadzone ograniczenia i zakaz wychodzenia z domów w czasie nocy sylwestrowej spowodowały, że plac świecił pustką. Nieliczni odważni (a może nieroztropni), odpalili kilkanaście rac i szybko zniknęli. Tegoroczne powitania przeniosły się na podwórka, przydomowe i osiedlowe uliczki. Przez chwilę, w huku petard i fajerwerków poczuliśmy się wspólnotą. Życzyliśmy sobie przede wszystkim pokonania pandemii, wszystko inne stało się jakby mniej ważne i nieistotne,

Kilka instytucji kulturalnych, by zachować choć cząstkę tradycji, zaproponowało spotkania sylwestrowe w formule sieciowej. Teatr im. J. Osterwy zaprosił przed ekrany swoich widzów serwując swoją najnowszą premierę – „Psie serce” Michała Bułhakowa w reżyserii Igora Gorzkowskiego. Możliwość bezpłatnego obejrzenia przedstawienia była znakomitym prezentem dla chętnych przeżyć teatralnych. To pierwsze tego typu przedsięwzięcie teatru i, mając na uwadze sprawną realizację, tak aktorską, jak i techniczną, można mieć nadzieję, że teatr na tym nie poprzestanie i pozwoli mu to przetrwać ciężkie czasy.

Wcześniej można było „zajrzeć” do filharmonii, by uczestniczyć w Gali Straussowskiej w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Lubelskiej pod dykcją Dawida Jarząba okraszanej występem tancerzy i słowem gościa specjalnego – Andrzeja Poniedziałkiego. Nieśmiertelne utwory muzycznego klanu Straussów stały się świetnym wprowadzeniem w sylwestrowy nastrój. Będąc przy Straussach wspomnę też, że słynny, tradycyjny Koncert Noworoczny z Wiednia odbył się w również formule online. Choć jesteśmy przyzwyczajeni do oglądania tego koncertu w telewizji, to pusta widownia sprawiała smutne wrażenie. Na szczęście muzycy Orkiestry Wiener Philharmoniker pod dykcją Riccarda Mutiego zrobili wszystko, by był to jeden z najlepszych koncertów ostatnich lat. I tylko finałowy Marsz Radeckiego bez żywiłowego współudziału publiczności zabrzmiał inaczej.

Przed „erą placu Litewskiego” sylwestrowe zabawy masowo organizowano w restauracjach, kawiarniach, domach kultury i zakładach pracy. Popularne były też prywatki, zwane dziś domówkami. Zaproszenia i karnety na bale rozchodziły się jak świeże bułeczki. Nie była ważna cena – ostatnie chwile roku należała spędzać w grupie, by choć na chwilę zapomnieć o trudach dnia codziennego. Do najdroższych należały te organizowane przez orbisowski hotel Unia, a najbardziej prestiżowe były bale prezydenckie w Ratuszu i spotkania w klubie aktorów Nora. Powoli te dawne szaleństwa odchodzą w zapomnienie, przypomnę więc, wspomagając się niezawodnym „Kurierem Lubelskim”, kilka takich nocy z dawnych lat.



## Wiwat Nowy Rok

TO BARDZO trudne zadanie napisać, jak bawili się lubliniacy w Sylwestra. Na pytanie, gdzie było najlepiej, każdy przecież odpowiada, że właśnie tam, gdzie on tańczył ze swoją ukochaną: żoną, narzeczoną, sympatią. Mimo braku szampa (cena!) nastrój wszędzie był jednak przystawowo... „szampański”, a serpentyn i konfetti nie zabrakło nawet na imprezie artystycznej w hali sportowej. Poloneza czas zacząć... tymi słowami wiersza mickiewiczowskiego, który recytował dr Świerczyński, rozpoczęto o godz. 22.30 bal w Domu Kultury Kolejarza. Po chwili najprawdopodobniej poloneza (tańczyli prawie wszyscy) poprowadził Aleksander Szczański z operetki. Wraz z Teresą Darnowską i Jerzym Molendą uprzyjemniał on przez cały czas zabawę występami artystycznymi. Nic dziwnego, że przed drzwiami Domu Kultury nieustrudzenie przez wiele godzin stała spora gromadka osób starających się wejść do wnętrza... bez zaproszeń. Warto poświęcić też kilka słów balowi organizowanemu przez ZBoWiD. Niewątpliwie była to jedna z najlepszych zabaw noworocznych w Lublinie. Oprócz zapowiadanych atrakcji były także niespodzianki. Największą chyba, to zaproszenie orkiestry radiowej Juliusza Skowrońskiego, która koncertowała przez kilka godzin zmieniając miły zespół Tadeusza Kursy. Nastrój, chociaż uroczysty, nie pozbawiony był rodzinnej atmosfery, na którą niewątpliwie wpływ miały przyjemne dekoracje wykonane przez „Lubgal” i MHD WOS. Tego jeszcze nie było! w restauracjach, organizujących bale sylwestrowe, sprzedano o wiele mniej wódki, niż w latach ubiegłych. W „Europie” stwierdzono jeno ze zdumieniem, że lokal po raz pierwszy wcale nie został zanieczyszczony. W „Polonii” według relacji bufetowej, największym powodzeniem cieszyły się ryby i „tatar”, a alkohol – o wiele mniejszym, niż przewidywano. W „Lubliniance” natomiast miłą niespodzianką prócz pomarańczy i słodyczy, były parówki, wędliny i wódka. W tę jedną noc w roku, nawet w kawiarni przyda się bowiem coś gorącego, oprócz „małej czarnej”. Ulice w noc sylwestrową, przedstawiały widok zdumiewający. To, że panie w długich i bardzo krótkich sukniach cierpliwie „dreptały” na szpileczkach przed północą, to że przed „Europą” stał po raz pierwszy od lat sznur taksówek – jeszcze nic relacyjnego. Sprzyjała sucha, jesienna, a wcale nie sylwestrowa pogoda. Ale, że nawet o samej północy można było spotkać przechadzające się starsze pary i całkiem młodych mężczyzn, że o 3 rano jakaś pani szła najspokojniej koło poczty popychając przed sobą wózek z dzieckiem, że sprzedawcy baloników kręcili się przede wszystkim po ulicach – tego już nikt wytłumaczyć nie zdoła. Biis, biis! To słowo słychać było po każdym występie artystów na imprezach Estrady i „Kuriera”. Rekordy pobił Janusz Gniatkowski, który na pierwszej imprezie musiał bisować aż 6 razy po kolei. Na drugiej nikt już bisów nie liczył. O tym, że się wszystkim podobało, najwymowniej świadczył fakt, że przeciągnęła się ona do drugiej w nocy i nawet wtedy publiczność nie chciała jeszcze wychodzić z sali. Niestety, nic udało nam się odwiedzić wszystkich zabaw. Było ich mnóstwo: w teatrze, u sportowców, w szkołach, instytucjach i mieszkaniach prywatnych. P. Stefan Relikowski, kierownik taksówki nr 22 wykazał naprawdę niespotykaną wprost cierpliwość wożąc nas po mieście, ale nie mogliśmy go także zbyt długo zajmować. Jak Sylwester, to Sylwester! Taki dzień jest tylko raz w roku i wtedy wszyscy ci, którzy się bawią, którzy siedzą samotnie w domu, czy też na dyżurach w pracy, gdy o północy na krótką chwilę zgaśnie światło, a zegar wybije 12 uderzeń, dokonują błyskawicznego obrachunku z minionym rokiem i snują marzenia o szczęśliwym przyszłym. Dlatego Sylwester ma zawsze różowe okulary, a życzenia są piękne. Oby się sprawdziły.

B. OKOŁO-KUŁAK / KURIER LUBELSKI / 3 STYCZNIA 1959 R.

## Sylwester

Noc sylwestrowa była w Lublinie raczej spokojna. MO zatrzymała tylko dwóch nietrzeźwych, straż pożarna nigdzie nie interweniowała, a pogotowie ratunkowe wyjeżdżało do ponad 30 zachorowań. Najczęściej używano karetki do osób



narzekających na ból żołądka... A dlaczego? Trudno stwierdzić. Faktem jednak jest że w Sylwestra lubliniacy wypili wódki za... 2,5 mln zł. A teraz najkrótsze relacje naszego reportera z balów sylwestrowych. W Teatrze im. J. Osterwy za najlepszego tancerza uważano p. Jana Machulskiego. „Stylowa” czarowała ładną dekoracją i refrenistką p. Anna Samojuową. W budynku NOT piosenkarz Maciej Koleśnik oświadczył: „bawię się kosmicznie”. Nora” zachwyliła ciepłem i domowym nastrojem. Podczas imprez artystyczno-filmowych w „Wyzwoleniu” i w „Kosmosie” panowie zachwyli się przede wszystkim samotnymi paniami. Goście „Fafika” zjedli ponad 500 różnych potraw, a w tym 15 „dań królewskich” tj. bażanta. Z miast powiatowych najwięcej bali odbyło się w Białej Podlaskiej – 14. Telefonistka nr 22 z lubelskiej centrali międzymiastowej powiedziała nam, że w noc sylwestrową dyżur był bardzo nudny...

(Wł) / KURIER LUBELSKI / 3 STYCZNIA 1962 R.

## Hucznie i wesoło powitano Nowy Rok

Dzień tradycyjnego Sylwestra wypadł w niedzielę, a więc wszyscy mieli dość czasu na wypoczynek i przygotowanie do zabaw. Zabaw publicznych było stosunkowo niewiele, tylko około 25. Wszyscy lublinianie witali Nowy Rok hucznie i wesoło – jeśli nie na zabawach i balach, to na prywatkach, a były ich setki. W sylwestrowy dzień ruch w mieście był niewielki. Jedynie zakłady fryzjerskie przeżywały obłęzenie. Tłumy okupowały także sklepy Delikatesów – największym powodzeniem cieszył się szampan: każdy chciał powitać Nowy Rok uroczystym toastem. Pod wieczór rozpoczął się run na taksówki. Tysiące ludzi wędrowały z jednego krańca miasta na drugi – na bale i do znajomych na prywatki. Jednym z najbardziej oryginalnych i udanych był bal 650-lecia Lublina zorganizowany przez Miejski Dom Kultury w salach klubu Azory. Jak przystało na bal jubileuszowy, rozpoczęto go staropolskim uroczystym polonezem, a potem już tanga, walce i charlestony przeplatały się ze swojskimi oberkami i polkami. Uczestnicy balu bawili się znakomicie. Wybrano m. in. mistrzowską parę taneczną, przeprowadzono wiele atrakcyjnych konkursów i zabaw. O godzinie dwunastej uczestnicy złożyli sobie ogólne życzenia i ufetowali obecnych na balu Mieczystawów. Większość zabaw zakończyła się dopiero nad ranem. Rekordzistów powracających z uroczystości zorganizowanych na powitanie Nowego Roku spotykano nawet około godz. 12 w południe.

KURIER LUBELSKI / 2 STYCZNIA 1968 R.

## Na balach, prywatkach i przy telewizorach

Ostatnie godziny starego roku mijają bardzo szybko. W mieście trwa przedświąteczna gorączka – wszyscy biegają od sklepu do sklepu, a na postojach taksówek czekają kolejki. Do późnego wieczora obłęzenie przeżywały zakłady fryzjerskie. No cóż, środa to dzień normalnej pracy i nie wszyscy mogli wyrwać się choć na godzinę, by przed południem modnie uczesać włosy lub zaopatrzyć się w niezbędne artykuły spożywcze i trunki. – *Poproszę szampana, i dla mnie, i dla mnie też...* – domagały się tłumy w Delikatesach i innych sklepach. Każdy chciał powitać Nowy Rok uroczystym toastem. Jednak zdecydowana większość mieszkańców naszego miasta Nowy Rok witała bardzo spokojnie, w niewielkim, przeważnie rodzinnym lub sąsiedzkim gronie. Główną atrakcją był program telewizyjny, a raczej dwa jego punkty: – film „Telefon towarzyski” i szopka. Tak ruchliwa noc w Lublinie zdarza się tylko raz w roku. Nawet dwudziestostopniowy mróz nie przeszkadzał w spacerach. Ludzie wędrowali z jednego domu do drugiego – na bale i prywatki, do znajomych. Prywatki cieszyły się największym powodzeniem. – *W nielicznych grupkach, w dobranym towarzystwie, bawi się najlepiej* – mówili przygodnie spotkani młodzi ludzie, państwo Zofia i Michał R. W oknach wielu domów migotały kolorowe światła, gdzieś tam choinka ozdobiona małymi światełkami, błyskały zimne ognie. Wesoło bawili się mieszkańcy Kalinowszczyzny, Bronowic i innych rejonów miasta. Prawie wszędzie

słychać było gwar i muzykę. Jednym z najbardziej oryginalnych i udanych był bal w Domu Technika. Na drugim piętrze gustownie przystrojona sala balowa, na innych urządzono pokoje konsumpcyjne. Osobno bufet słodki. A wybór dań przygotowanych przez restaurację Wisła dość obfity. Gospodarz zabawy, inż. Cyprian Skwarek nie miał powodów do narzekań na bałagan, bowiem organizatorzy zaprosili na bal tylko 480 osób. Wszyscy mieli tu własne numerowane miejsca przy stole. A kreacje? Bardzo spokojne, u pań przeważały krótkie sukienki i wytworne fryzury. Przed północą wszystkie pary zebrały się w sali balowej. Punktualnie o godzinie dwudziestej czwartej zgasło światło a zapalono świece. Paweł Falkiewicz, dyrygent orkiestry ucisza zespół i w tym momencie pękają balony. Pora na życzenia noworoczne, dla najbliższych i znajomych: wszystkiego najlepszego w 1970 r. A potem zabawa do rana, nie zabrakło tańców kotylionowych i innych niespodzianek. Równie wesoło bawiło się kilkaset osób w Chatce Żaka. Duża sala stołówkowa ozdobiona kolorowymi wstążkami. A towarzystwo wyjątkowo dobrane – wszyscy się tu znają. Sami pracownicy wyższych uczelni. Panie w wytwornych, przeważnie długich sukniach. Kotyliony, baloniki – a więc pełny wybór dodatkowych atrakcji. Bufet także nie ustępuje innym, choć wszystkie dania i zakąski były przygotowane przez kuchnię Chatki Żaka. Można brać i jeść, bo też wszystko tu należało do wszystkich. Każda przecież z osób przeznaczyła sto złotych na konsumpcję a za tyle zjeść w ciągu nocy, to trzeba mieć dobry apetyt. W lokalach, jak co roku, zabawy także do samego rana. W Stylowej, Pikolo, Europie, Powszechnej, Wiśle, Pod Fafikiem i Astorii zajęto wszystkie miejsca. Nie było mowy o dostaniu się w ostatniej chwili. Po raz pierwszy bal w Astorii. W kawiarni dwieście osób, stoły ustawione rodzinnie, piętro niżej w restauracji – 80 osób. W tej sali przygrywały Orienty, którymi dyryguje Józef Tabaczewski. Bufet w Astorii z pewnością najlepszy: sarny, zające, bażanty, kuropatwy, od dzikiej kaczki aż do prawdziwego dzika – słowem cały zestaw potraw myśliwskich. Choć na stołach niczego nie brakowało, w barze wszystkie miejsca zajęte. Może dlatego, że tu nie ma żadnych dodatkowych procentów, a obowiązują wszystkie ceny podstawowe. Tradycja sylwestrowa opętała nawet milusińskich. Oni też urządzili pożegnanie starego i powitanie Nowego Roku w świetlicy na RDM. Składka po dziesięć złotych, a uciechy co niemiara – herbaty i ciastek pod dostatkiem. Dzieci recytowały wierszyki noworoczne, śpiewały piosenki. Inni oglądali program telewizyjny lub tańczyli w rytmie tanga czy walca. – *To jest prawdziwy bal, pierwszy w moim życiu bal sylwestrowy* – mówiła 10-letnia Basia H. Pani Zofia Zawada, kierowniczka tej świetlicy ledwo mogła uciszyć rozbawione towarzystwo. Nikt stąd nie chciał wracać do swego domu, choć dla dzieci była już pora na głęboki sen.

(ZBIG) / KURIER LUBELSKI / 2-3 STYCZANIA 1970 R.

## Noworoczne rodaków toasty

Od dawna obserwuje my zanikanie tradycji wielkich i wystawnych balów sylwestrowych. W Lublinie np. było około 20 zabaw w zakładach pracy i placówkach kulturalnych, urządziły je także wedle zwyczaju niektóre zakłady gastronomiczne. Wszędzie, jak się dowiadujemy, bawiono się spokojnie, kulturalnie, w miłej atmosferze. Sporo widzów zgromadziły także imprezy w kinach – dominowali na nich ludzie starsi. Większość mieszkańców Lublina i województwa witała Nowy Rok na coraz popularniejszych prywatkach – spotkaniach w niewielkim gronie u przyjaciół, znajomych, sąsiadów, w gronie rodzinnym przy telewizorach. – *Takiego Sylwestra nie miałem jeszcze w życiu* powiedział nam p. Zbigniew M. – *Zebraliśmy się na prywatce w przyjacielskim gronie – było nas 12 osób – ale zamiast żegnać stary rok tańcami i zabawą, niemal do jego ostatnich minut dyskutowaliśmy o wydarzeniach w kraju w ostatnich tygodniach i zmianach jakie już zaszły w ich efekcie. Noworoczny toast wzniesiony szampanem i życzenia, które sobie składaliśmy – były pełne optymizmu i dobrych nadziei na przyszłość. Dopiero potem zaczęły się tańce*

*i bawiliśmy się prawie do samego rana.* Podobne relacje o swoich powitaniach Nowego Roku składali nam także inni rozmówcy – znajomi i nieznajomi. I wszyscy mówili o optymizmie. Jednak nie wszyscy mogli żegnać stary i witać Nowy Rok na towarzyskich spotkaniach i zabawach. W licznych zakładach trwała normalna praca. Komunikaty meteorologiczne zmusiły służbę drogową do ogłoszenia pogotowia. 31 grudnia chwycił mróz, drogi stały się śliskie, nad ranem w Sylwestra spadł śnieg. Drogi odśnieżało 16 pługów, pracowały 104 piaskarki i inne maszyny, 275 ludzi miało pełne ręce roboty. Nie odpoczywali także strażacy. O ile 31 grudnia obeszło się bez większych tragedii z ogniem (zanotowano tylko pożar garażu w Puławach przy ul. Kołłątaja), to już w kilkadziesiąt minut po rozpoczęciu Nowego Roku pożarnicy musieli interweniować w poważniejszych przypadkach. Zaczęło się w Teodorówce w powiecie biłgorajskim gdzie na skutek podpalenia spłonęła sterta słomy. Zanutowano jeszcze kilka innych pożarów, m.in. w Hucie Borów (pow. bełżycki), gdzie spłonęła stodoła, w Lublinie (Wygon 5) – gdzie także spaliła się stodoła. Jako bardzo spokojną określił sylwestrową noc oficer dyżurny KW MO. Milicja nie zanotowała poważniejszych przypadków zakłócania porządku, zdarzyło się jednak kilka groźnych wypadków drogowych.

KURIER LUBELSKI / 3 STYCZNIĄ 1971 R.

## Z szampanem w Nowy Rok

Kiedy jak kiedy, ale w sylwestrową noc lubliniacy bawią się gremialnie. Jedni uprawiają balowe, szaleństwo w lokalach. Inni na licznych zabawach zakładowych i środowiskowych, wiele zaś osób tradycyjnie żegna stary rok i wita nowy na prywatkach. W Sylwestra tuż przed godziną 20 sala Wojewódzkiego Domu Kultury jest prawie wypełniona. Bawią się tu pracownicy kultury, którym do tańca przygrywa orkiestra Stefana Dwojaka z Bychawy. Daje się zauważyć, że panie przygotowały się jak do pokazu mody – przeważnie są w sukniach długich, kolorowych, ale nie braknie także mini. Dla wszystkich przygotowane są niespodzianki – loteria fantowa, z której każdy los wygrywa. A więc za jedyne 10 złotych szczęście uśmiecha się do każdego. Ci zaś, którzy chcą odpocząć od tańca lub od ciągłych gratulacji przy suto zastawionych stołach, w cichości oglądają program telewizyjny w oddzielnej sali. W nastroju szampańskim bawią się drukarze Lubelskich Zakładów Graficznych. Wybierano najlepszego tancerza walca, a że zabawy w drukarni mają swoje dobre tradycje, świadczy fakt przyjazdu nawet gości z innych miast Lubelszczyzny. Do siego roku życzą organizatorzy zabawy w Domu Kultury Kolejarza. Na sali ponad pół tysiąca osób, przeważnie kolejarzy z rodzinami. Tuż przed północą robi się tłoczno, kilka par tańczy nawet na scenie, gdzie przygrywa zespół DKK – Tenders, ten sam, który nie tak dawno zdobywał w czasie tournée publiczność węgierską. Jedną z głównych rozrywek jest tu zgaduj zgadula o tematyce kolejowej. Sportowcy natomiast w Nowy Rok spotykają się w pomieszczeniach WOSTiW. Bawią się bez wodzireja, jako że w sporcie są same indywidualności. Plebanek, Brzozowski, Ignerski – zażarcie dyskutują o sporcie wyczynowym. A tu przecież nie pora na takie rozmowy! Nieuchronnie zbliża się północ – a tym samym powitanie Nowego Roku. Przyznać trzeba, że wszędzie radośnie witają Nowy Rok, z optymistycznymi życzeniami i z tradycyjną lampką szampana. Ale nie tylko. W restauracji Motel każdy chce przynajmniej spróbować sarniny, a dziczyzna jest tu głównym daniem. Unia natomiast prezentuje swój pierwszy bal noworoczny w całej okazałości. Połączono sale: restauracji, bankietową i kawiarnię. Goście są zabawiani przez artystów operetek lubelskiej i warszawskiej, a gwóździem programu jest konkurs na najładniejszą damską kreację. Organizatorzy już w samym zaproszeniu sprecyzowali menu sylwestrowe, które zadowala w zupełności gości. Jest schab Unia, karp, tiflele i żurek z wkładką, kotlet Sobieski i bomba lodowa. Dla gości zabawa – dla załogi gorący wieczór. Na zapleczu wszyscy pracują na wzmózonych obrotach. Kelnerzy żądają natychmiast gorących dań, przyrządzenia

najróżniejszych przystawek, a wszystko po to, by spełnić pierwsze życzenie pań w roku 1972. Od tego ponoć zależy nawet szczęście w rozpoczętym roku.

KURIER LUBELSKI / 2 STYCZNIA 1972 R.

## Udany Sylwester

Zakończyliśmy rok 1975 – rok sukcesów i dokonań naszego regionu, ale też i naszych osobistych. Wraz z nim zakończyła się kolejna, gospodarcza pięcioletka i zaczęła ostatnia ćwiartka lat, dzielących nas od wieku XXI. Sylwester jest tradycyjnym dniem zabawy, ale też i refleksji. Cieszy nas i krzepi to, co w ostatnim okresie zrobiliśmy: lepsze produkty lubelskiego przemysłu i jego nowości, sukcesy naukowców, postęp na wsi, setki zbudowanych mieszkań. Świadomi wykonania dobrej pracy i sporych przez to sukcesów, radośnie żegnaliśmy stary i z nadzieją witaliśmy nowy 1976 rok. Bale i zabawy odbywały się wszędzie. Naszym celem jest sylwestrowy kombinat zabawy i rozrywki – miasteczko uniwersyteckie UMCS. Były tam trzy bale, każdy w innym stylu, narzuconym wiekiem uczujących i dekoracją wnętrza. W pięknie przystrojonym klubie Pod Wąsem bawili się członkowie Zespołu Tańca Ludowego UMCS. W olbrzymiej stołówce przygrywała dla 600 osób (chętnych było dwa razy więcej) kapela tego zespołu i solistka Jolanta Arnał. Aktorzy, plastycy i dziennikarze bawili się w Norze, tańczono w salach Gracji, Akademii Medycznej. ZNP. Robotnicza młodzież Świdnickiej WSK balowała w Iskrze, w wielu domach odbywały się rodzinne prywatki. W Garnizonowym Klubie Oficera, w sali najpiękniej udekorowanej ze wszystkich, spotkaliśmy górników. Ozdobą balu (oprócz pani w wytwornej białej sukni) był mgr inż. górnik Leszek Tylec – jak nakazuje obyczaj, ubrany w galowy mundur. Jest pracownikiem lubelskiej placówki Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach, który dla LZW wykonuje naukowe badania. Razem z przyjaciółmi pracującymi w instytucie i w samej Bogdance bawili się znakomicie. wznosząc toasty za górniczy stan. Kończąc naszą relację dodajmy jeszcze klika spostrzeżeń: dominowały na balach długie suknie pań, tu i ówdzie pokazały się turbany i stroiki na głowach. Panowie byli ubrani bardzo dowolnie – od smokingów, po sportowe garnitury. Królowały melodie szwedzkiej grupy ABBA. Na taksówkę trzeba było czekać po 3–4 kwadranse, nie widzieliśmy ani jednej osoby zakłócającej spokój i porządek, o czym zapewniają czytelników Alicja Chwalczyk i Jan Trembecki

KURIER LUBELSKI / 2 STYCZNIA 1976 R.

## Nasza jest noc!

Zanim załtonęły światełka i rozbrzmiały dźwięki muzyki, w sylwestrowe południe trwała bieganina w poszukiwaniu alkoholu. Już na długo przed godziną zero, która oznacza prawo do legalnego nabycia butelki z poszukiwanym trunkiem, w sklepach monopolowych ustawiały się długie kolejki. Tak było aż do ich zamknięcia. W tym roku lublinianie bawili się na 29 balach zakładowych, kilkunastu urządzanych w domach kultury i klubach, kilku w zakładach gastronomicznych oraz bardzo wielu prywatnych zabawach we własnych mieszkaniach. Co charakterystyczne, sprzedaż kart wejściowych na bale publiczne odbywała się błyskawicznie i nikogo nie odstraszały czasami astronomiczne ceny, które trzeba było uiścić za prawo spędzenia, kilku godzin na parkiecie. Wśród lokali gastronomicznych najtaniej można było się zabawić w „Dworku Grafa”. Zaproszenie dla pary kosztowało 16 tysięcy złotych. Nic też dziwnego, że ścisk był tam wielki, a zaradne kierownictwo wykorzystało każdą wnękę dla ustawienia stolików. Upchnięto 250 osób, ale nikt nie narzekał, że ścisk, bo niestrudzony prezenter Dariusz Szerzeniewski nie dał nikomu ani chwili odpoczynku. Przebojem wieczoru okazała się licząca dokładnie pół wieku piosenka „Tylko we Lwowie”. Grano ją 14 razy. Do tego doszły smaczne zakąski i gorące dania produkcji Wiesława Boguszewskiego i Edmunda Mazurka oraz bułgarskie czerwone szampany, które można było nabywać bez ograniczeń za 2.150 złotych. Przy

4.700 zł za butelkę szampana w niektórych sklepach, było to bardzo niewiele. Nic też dziwnego, że korki omal nie przebiły sufitu, gdy wybiła północ. W Ratuszu, tradycyjnym zwyczajem, bawili się pracownicy Urzędu Miejskiego. Wśród tancerzy prym wodził niestrudzony Edward Leńczuk. Nic dziwnego, przecież nieczęsta to okazja aby zatańczyć z samym prezydentem miasta. I panie tej okazji nie przepuszczały... W Lubelskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego bal sylwestrowy zorganizowali związkowcy. Zaproszenie kosztowało tylko 12 tysięcy od pary, ale za to, jak powiedzieli sami uczestnicy balu stoły były za wąskie, aby pomieścić wszystko to, co serwowali organizatorzy. W restauracji „Victoria” bawiło się 170 osób, głównie młodzież. Tutaj trzeba było zapłacić więcej, bo 26 tys. od pary. Ale za to serwowano zimne zakąski: śledzie, tatarski, karpia w galarecie, indyka w maladze, a także barszczyk i gorące danie. Do tańca przygrywał znany zespół w składzie: Andrzej Tarkowski, Leszek Chojnacki i Wiesław Porczak. Był też wodzirej Jan Welik, którego spotkaliśmy w drzwiach. Wracał właśnie z ważnej instytucji, gdzie zaczynał zabawę. Z własnym koszykiem bawiono się natomiast w klubie Zarządu Miejskiego ZSMP „Sahara” przy Krak. Przedmieściu. Stoły jednak nie straciły przy tym na swej krasie. Nic dziwnego: młodzi umieją sobie radzić. Świadczy o tym choćby sam lokal, całkowicie urządzone i wyposażone w czynne społeczne. Tupano w nim w rytmach disco do białego rana. W klubie „Pod Strzechą” bawili się członkowie stowarzyszeń twórczych. Tutaj nikogo nie trzeba było zachęcać do zabawy, bo wszyscy uczestnicy niezwykle ochoczo rwali zarówno na parkiet jak i do bufetu. Miłym urozmaiceniem był występ aktorki Teatru Osterwy, Joanny Morawskiej. Jakby na przekór otaczającej nas szarzyźnie, a może właśnie na skutek tego, bawiono się bardzo wesoło i wszędzie panował niewymuszony nastrój. Ludzie jakby chcieli zapomnieć o trudnościach dnia codziennego. Otrzeźwienie przyszło dopiero po zakończeniu zabawy. Okazało się, że w momencie wesołych strzelań korków od szampana, równo z wybięciem północy zdołały taksówki. Tam gdzie wieczorem płacono 700 zł, rano trzeba było już wysuwać 1.200 zł. Niektórym to z wrażeń nawet kac przechodził... (KP) / KURIER LUBELSKI / 2 STYCZNIA 1989 R.



## ... (NIE)ŁADNIE / KOZIARA TARARARA

Ładnie/nieładnie pojęcie względne zależne od czasów, szerokości i wysokości geograficznej, wykształcenia, gustu, zamożności itp. Mimo wyświechtanego stwierdzenia o gustach się dyskutuje, a przynajmniej powinno. Jak kto sobie pościeli swój barłóg tak będzie spał, ale jak będzie wyglądała przestrzeń, którą przyszło mu dzielić z ziomalami to problemy i decyzje zbiorowe, przynajmniej demokracja by na to wskazywała. Tworzenie struktury wspólnoty to długotrwały proces i jak już się ludzie dogadają co do organizacji przestrzeni, dużej i małej architektury, zieleni i ścieżek komunikacyjnych, jak już ładnie, a nawet pięknie ciałem się staje, to na tym wszystkim zaczyna wyrastać narośl. Rak nośników reklamowych. Złośliwa patologia, o której prawie wszyscy są przekonani, że tak być musi, że taki los nasz sobaczy i że rzeczywistość nie może bez tego żyć, jak bez powietrza z dużą zawartością otowiu.

Przez kilka lat obserwowałem jak na zielonym skwerku przy ulicy Kraśnickiej i Nałęczowskiej w Lublinie rośnie takowy zwyrodniały twór, aż osiągnął graniczną skalę patologii. Postanowiłem dziada unieczystwić, ale nie skalpelem czy palnikiem, ale dotrzeć do jego korzenia i tam go załatwić na cacy. Zarząd Dróg i Mostów trzyma łapę na większości nośników reklamowych, które spontanicznie wyrastają w okolicach dróg i mostów, stosownie kasując każdego właściciela w zależności od wielkości i czasu jego ekspozycji. Jadę tam i do kierownika mówię – *Oj nieładnie człowieku nieładnie się dzieje na ulicy Kraśnickiej – brzydko!* Na to ów kierownik mówi – Panie, jużem se bacik rychtował, ale się okazało, że to miejskie mienie, gdzie moja chłosta nie działa. No to jadę do miasta do Wydziału Gospodarowania Mieniem Miasta i mówię, złodzieje was okradają, krzywdę przyzwoitości ludzkiej urągają i co wy na to? A miasto – nie wiedzieliśmy, że taką dziatkę mamy, ale zrobimy co zrobić mamy.

No i długo to trwało prawie pół roku, aż tu dnia pewnego dostaję analogową, pandemiczną korespondencję, a w niej: (...) *Gmina Lublin jako zobowiązana do gospodarowania nieruchomościami w sposób zgodny z zasadami prawidłowej gospodarki, z uwagi na powziętą w dniu 28 lutego 2020 r. Informację o zajęciu nieruchomości gminnych, podjęta czynności w celu ochrony prawa własności. Pracownicy tutejszego wydziału przeprowadzili wizję w terenie, następnie do użytkowników ww. gruntów wystosowane zostały wezwania do złożenia niezbędnych wyjaśnień, przedłożenia dokumentów potwierdzających tytuł prawny do dysponowania ww. nieruchomościami, a w przypadku braku takiego tytułu, do zaniechania dalszych naruszeń i przywrócenia terenu do stanu pierwotnego poprzez usunięcie postawionych tam tablic reklamowych. (...) w wyniku przeprowadzonych rozmów, w związku z dużą liczbą banerów oraz mając na uwadze dbałość o ład przestrzenny i bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego, umowy te zostaną zawarte wyłącznie na jeden nośnik reklamy z każdym z wnioskodawców. Pozostałe reklamy zostały usunięte. Ponadto, podmioty, które zajmowały grunt gminny zostały obciążone stosownymi fakturami z tytułu bezumownego korzystania, do dnia usunięcia reklam z terenu nieruchomości Gminy Lublin.*

Medalu dzielnego ormowca nie dali, ale względny ład powrócił. 1:0. Na ulicy Głębokiej u wlotu ulicy Pagi oraz w alei Solidarności na wysokości Śródmieścia stoi rosłych rozmiarów nośnik reklamy z adresem miejskiego kulturalnego portalu internetowego. Niebywała jest niezmiennosc jego trwania – od ponad pięciu lat nic na nim się nie zdarzyło, tak jakby kultura w tym mieście inspiracji zakuła się zatrutym sztydłem i zapadła w 100-letni sen. Po co one tam stoją i męczą przestrzeń? Nie wiem. Może Miasto powinno połknąć środek na przeczyszczenie i opróżnić się z niepotrzebnych, wieloletnich złogów, a jego mieszkańcy na pewno pocują ulgę.